Nr 99. Kraków 30 Kwietnia — Niedziela. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie w Krakowie: rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Maj . . . . . złr. 2
„ od 1 Maja do 30 Czerwca . . „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Maj . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Maja do końca Czerwca „ 4 c. 50

Kraków 29 kwietnia.

Rozpaczliwe położenie Francyi trwa od miesiąca. Daremnie z dnia na dzień oczekuje Europa doniesień o bardziej stanowczych wypadkach z teatru bratobójczej wojny, rokujących stłumienie rokoszu paryzkiego, wiadomości o zużywaniu się wewnętrznem rządu Komuny. Rewolucya nie czyni postępów, ale co gorsza trwa; nie wzrasta, nie miota się z tą gwałtownością, jaka cechuje wybuchy chwilowego szału, ale stopniowo rujnuje, rabuje, urządza stolicę po swojemu, zamykając świątynie i burząc pomniki sławy narodowej, więżąc i mordując księży, wydając wojnę bogatym, — zdaje się przechodzić w stan chroniczny. Jeśli szaleństwo fanatyków niszczącej idei bywało okrutnem, to szał najbardziej spodlonych żywiołów zmateryalizowanego społeczeństwa jest obrzydliwym. Tamto wznieca się jak burza niszcząca, spada gromem — ten roztacza się jak robactwo w ciele trupa, tamto wywołuje wulkaniczne wstrząśnienia w dziejach, ten jest procesem zgnilizny.

Pięciotygodniowe już trwanie tego rodzaju rewolucyi, wprowadzającej zasady ateizmu, komunizmu i nihilizmu w najskrajniejszem znaczeniu tych słów, jest przerażającym objawem naszych czasów. Wiele tłumaczą zapewne przebyte klęski Francyi, zniesienie armii, obalenie rządu stałego a nie ustalenie prowizorycznego, upokorzenie i rozbicie moralne narodu — ależ tem smutniejszy ztąd wynika wniosek, że dość usunąć w dzisiejszem społeczeństwie europejskiem armię i policyę, dość jednego wstrząśnienia, aby nad społeczeństwem samemu sobie zostawionem, zapanowała grabież, łupieztwo, najdziksze instynkta najbardziej zdemoralizowanych części ludu, bezprawia i negacya Boga, i aby społeczność od tych szkarad sama nie mogła się wyzwolić.

Objaw ten, będący ogromną przestrogą i nauką dla żywiołów porządku w Europie, trwaniem jednak swojem może się stać zachętą i przykładem dla żywiołów wywrotu. Czemże staje się dla Francyi? Tragiczne słowo o Polsce, które fałszywie przypisywano bohaterowi Maciejowic, we Francyi przechodzi z ust do ust. *Finis Galliae* nie zostało wyrzeczone na polach Sedanu, pod Metz i Paryżem w czasie wojny pruskiej — ale wyrywa się dziś w obec rozkładu wewnętrznego, wobec rewolucyi socyalistycznej, w obec buntu stolicy przeciwko jedności narodu. Wewnętrzny rozkład gorszym jest od rozbioru zewnętrzną przemocą przeprowadzonego; to też pierwszy podział Francyi, zabór Alzacyi i Lotaryngii, zatarł się w obec bratobójczej wojny i rozdarcia wewnętrznego, świadczącego wymownie, co w dzisiejszej epoce najbardziej zagraża bytowi narodów.

Myliłby się, ktoby przypisywał lokalne tylko i chwilowe znaczenie zasadom anarchii panującym dziś w Paryżu, ktoby ten wylew niszczących żywiołów zaliczał tylko na karb nadzwyczajnych wypadków, przez jakie Francya przeszła od pół roku. Wypadki otwarły tylko szluzy żywiołom zniszczenia, ale wszystko co głoszą i co przeprowadzają przywódcy Komuny, było od dawna już zapowiedzianem przez apostołów religii przeczenia i wywrotu; od tego słowa *la révolution est athée* aż do *la propriété c'est le vol.* To dojrzały owoc z drzewa rewolucyi ręką członków Konwentu niegdyś sadzonego, podlanego krwią terorygzmu, odkwitającego tylokrotnie w ciągu naszego stulecia i szczepionego na całym obszarze europejskiego kontynentu.

Ohydzie i potworności rewolucyi paryzkiej zdaje się tylko dorównywać nieporadność czy bezsiła rządu wersalskiego i zgromadzenia narodowego.

Stojące naprzeciw siebie w odległości jednego strzału działowego dwa rządy, w takim są do siebie stosunku, jaki zwykł zachodzić między tym, który nic nie ma do stracenia, a tym, który przypadkowo całą na sobie dźwiga odpowiedzialność. Odpowiedzialność wobec Francyi, odpowiedzialność wobec przyjętych na siebie zobowiązań przedugodnych z Prusami, straszna alternatywa bombardowania i zniszczenia własnej stolicy — lub poświęcenia jej na rzeź i rabunek, to wszystko przy braku armii i braku jedności i stanowczości w zgromadzeniu narodowem, aż nadto tłumaczy chwiejność czy słabość kroków rządu p. Thiersa. Rząd ten zdawał się zrazu liczyć na ruch wewnętrzny w Paryżu, na korzyść porządku. Nie ulega wątpliwości, że odepchnął od siebie myśl wezwania pomocy pruskiej przeciwko rokoszowi, bo jakkolwiek zaręczenia neutralności wobec wewnętrznych zatargów francuskich, ze strony kanclerza Niemiec są stanowcze, mogły atoli Prusy znaleźć się w politycznej niejako konieczności wystąpienia jako zbawcy porządku, zwłaszcza w razie wezwania ze strony rządu tymczasowego. Rząd Thiersa byłby atoli tym krokiem podpisał nietylko śmierć własną, ale może i drugi podział Francyi.

Uwzględnić jeszcze należy jedną okoliczność, ze podczas kiedy Komuna fanatyzuje proletaryat i opiera się na organizacyi, liczne alianse w rewolucyi europejskiej mającej, rząd p. Thiersa jest w samej Francyi osamotniony, nie jest właściwym wyrazem żadnego silnego stronnictwa.

Duch stronnictwa podkopał we Francyi tak niegdyś słynną miłość ojczyzny. We Francyi istnieją wszystkie stronnictwa, czysto republikańskiego nie masz. Republikanie francuscy, to z małym wyjątkiem socyaliści, szeregujący się pod sztandarem Komuny, lub z nim w głównych dążeniach sympatyzujący. Konserwatyści, zwolennicy porządku i ładu, zaliczają się do trzech dynastycznych partyj. W skutek tego właśnie rozdarcia narodu na stronnictwa, rząd Thiersa wywieszający sztandar trójkolorowy republikancki, nie ma żadnego stronnictwa bezwarunkowo za sobą, jak się to najlepiej w samem zgromadzeniu narodowem okazuje. Wspiera on się na jednej wielkiej afirmacyi, jedności narodowej — ale właśnie ta afirmacya coraz słabszym okazuje się łącznikiem, skoro wraz z zasadą porządku i zagrożonych praw społecznych nie wywołuje wielkiej narodowej krucyaty.

Wojna domowa, najokrutniejsza ze wszystkich, będąca często ostatnią fazą narodu, który spadł z wysokości historycznego stanowiska, ma jeszcze tę straszliwą właściwość, że przechodzi zwykle w stan chroniczny. Hiszpania, która na tej drodze Francyę wyprzedziła, przedstawia złowróżbny przykład. Ale wojny domowe Hiszpanii miały charakter dynastyczny, lub sukcesyi tronu; obecna wojna domowa Francyi ma dużo zgubniejszy charakter, bo charakter wojny ściśle społecznej. Samo trwanie Komuny paryzkiej coraz bardziej zagraża idei jedności narodowej i porządku społecznego, bo jakkolwiek Komuna runąć musi, jakiejże potrzebować będzie siły nowy rząd i nowy porządek rzeczy, aby zorganizowane i próbą paryzką zachęcone żywioły wywrotu, módz trzymać na wodzy.

Odbieramy następujące uwagi:

Świeżo wniesiony w Izbie projekt rządowy, rozszerzający, czyli właściwie mówiąc, regulujący inicyatywę prawodawczą sejmów krajowych, jest pierwszym krokiem dodatnim, pierwszym czynem gabinetu. Wywołał on z jednej strony namiętne napaści partyi centralistów, którzy odkładając nabok przesadę, upatrują w nim zamach na wszechwładztwo reichsratu i początek emancypacyi nienawidzonych sejmów; opozycya znów prawnopaństwowa, bezwarunkowo negując obowiązujące ustawy konstytucyjne, widzi nową silną podstawę systematu grudniowego, który według niej powinien być jednym pociągiem pióra obalony i ustąpić miejsca czystemu, teoretycznemu federalizmowi. Widoczną też rzeczą, iż rząd pracować w jednym z tych skrajnych kierunków bynajmniej nie zamierzał, lecz działał w myśl stronnictwa szczerze autonomicznego, pragnącego pogodzić o ile można ustawy istniejące z rzeczywistemi wymaganiami dobra publicznego, rozszerzyć zakres działalności sejmów i na szerszych podstawach utwierdzić samorząd pojedynczych krajów, oraz tym sposobem położyć pierwszą cegiełkę trwałych fundamentów wewnętrznego pokoju.

Z tego względu projekt rządowy zasługuje na uwagę i uznanie. Zapełnia lukę w prawodawstwie konstytucyjnem, prostuje błąd organiczny konstytucyi, dawniej już wielokrotnie w praktyce stwierdzony. Ma na celu podnieść znaczenie, godność i praktyczną rolę sejmów krajowych, którym dozwala w obszernym zakresie u siebie prawa stanowić, zostawiając reichsratowi straż ogólnych interesów państwa i zasadniczych przepisów konstytucyi. Odtąd w teoryi, każda uchwała sejmowa, nieprzekraczająca kompetencyi sejmu i ogólnych ram konstytucyjnych, powinna być przedstawioną do sankcyi Korony, wobec której będzie mieć podwójny charakter, podwójne poparcie reprezentacyi krajowej i państwowej. W praktyce sprawa w mniej różowem świetle się przedstawia. Obecny skład Rady państwa, duch ożywiający większość tej korporacyi, nie rokuje reformie hr. Hohenwarta ławtych i świetnych rezultatów; bez gruntownej poprawy ordynacyi wyborczej i nowych wyborów do sejmów i Rady państwa, może ta reforma pozostać martwą literą.

W najlepszym razie projekt rządowy będący koniecznym dopełnieniem konstytucyi, stanowi *minimum* tego, co od gabinetu najumiarkowańsi autonomiści żądać są w prawie. Wziąwszy jednak na uwagę warunki realne, przyznać trzeba, iż stanowi on podobno także *maximum* tego, co rząd w tej chwili od istniejącej Rady państwa żądać może. Nie ma jeszcze pewności, czy owe *minimum* zyska potrzebną ilość głosów w Izbie, rząd zaś widocznie pragnie zdobyć budżet i wybory do delegacyj wspólnych, postępować legalnie, nie narażać machiny państwowej na stagnacyę, niewyżywać starć gwałtownych, w Austryi niebezpieczniejszych, niż gdzieindziej. Ostrożności nawet zbytecznej, za złe poczytywać trudno; wolno przecież domagać się energii i wytrwania na obranej drodze.

Jeżeli projekt rządowy otrzyma większość w Izbie, to pierwsza zaraz kadencya sejmów okaże praktyczną doniosłość i wartość reformy. Rząd będzie moralnie odpowiedzialnym obrońcą przywilejów sejmowych wobec Rady państwa, rzecznikiem uchwał powziętych niejako wskutek jego własnej inicyatywy. Jeżeli zaś projekt rządowy upadnie, wtenczas gabinet w interesie własnego bytu znajdzie się w konieczności rozwiązania Izby tamującej normalny rozwój i udoskonalenie konstytucyi, będącej śmiertelnym i nieprzejednanym nieprzyjacielem wewnętrznego pokoju. Odrzucając rządowe *minimum* większość dzisiejszej Rady państwa, sama sobie podpisze wyrok śmierci; gabinet odwołując się do ludności, zaczerpnie świeżych sił i zyska pewne poparcie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Sądeckiego 26 kwietnia.

(*K.*) (*O sądownictwie na prowincyi*). Mamy więc ministra *de facto* dla Galicyi. Mniemamy, że obowiązkiem jego będzie nietylko bronić interesu kraju przy obradach nad projektami przez kolegów w ministerstwie wniesionemi, lecz także zbadawszy potrzeby kraju z własnéj inicyatywy, odpowiednie wnioski w radzie ministrów stawiać.

Z tego stanowiska rzecz pojmując, niech nam wolno będzie zwrócić uwagę ministra na biedny stan naszego sądownictwa na prowincyi, choć potocznie określić środki, któreby naszem zdaniem na razie mogły znacznie polepszyć ów stan niepomyślny. I tak jedną z najgłówniejszych tam w czynnościach sądów powiatowych jest tak zwana manudukcya stron, tj. obowiązek sędziego, który mu nakazuje być oraz adwokatem obojga stron spornych. Twierdzimy stanowczo, że póki nie ustanie ten nienaturalny stosunek sędziego do stron, póty dobrze nie będzie, bo przy dzisiejszéj ilości procesów, żaden sąd nie jest w stanie dokładnie i szybko spory przeprowadzić, mając strony manudukować. Rozumie się, że taka zmiana w postępowaniu cywilnem (nienaruszająca zresztą zasady postępowania sumarycznego w sporach o sumy 100 złr. nieprzewyższające), musiałaby być połączona z przymusową interwencyą adwokatów we wszystkich sporach. Tego zaś nie ma się co lękać, albowiem mamy setne przykłady, że strony pokątnym pisarzom więcéj płacą jak adwokatom, a gdyby nareszcie adwokat i więcéj kosztował, to na tem jeszcze zysk, bo jego pisma będą w sądach odrazu uwzględnione; strony więc nietylko nie będą na powtórne podania, termina i koszta narażone, ale nadto prędko wymiaru sprawiedliwości spodziewać się będą mogły. Ale zarzucać nam będą zkąd tyle adwokatów, skoro dziś na prowincyi nie masz ani jednego prawie. Prawda, że nie ma, bo przy teraźniejszych stosunkach nie mogą wyżyć, skoro zaś będzie przymus przybrania sobie adwokata, wtedy będą mieli z czego żyć i będą po wszystkich powiatach.

Zresztą proponujemy, aby temu brakowi zaradzić, instytucyę adwokatów dla sądów powiatowych, na którą posadę nie trzebaby téj kwalifikacyi, jak na adwokata przy sądach kolegialnych urzędującego. Naprzykład mogłaby wystarczyć 5-letnia praktyka w zawodzie prawniczym w połączeniu z doktoratem i egzaminem adwokackim lub sędziowskim, 10-letnia praktyka jako egzaminowany sędzia bez doktoratu itp. A zresztą możeby nie było od rzeczy przeistoczyć dzisiejszych notaryuszy na prowincyi na adwokatów, bo instytucya ta u nas nie jest popularna, w stosunkach istotnie nie uzasadniona, a notaryusze wtedy tylko mają byt zapewniony, jeżeli są komisarzami sądowymi i adwokami *de facto*.

Widzimy w tych reformach jedyny środek ułatwienia sądom powiatowym pracy w zawodzie cywilnym, przyspieszenia postępowania na korzyść stron, i wytępienia pokątnych pisarzy.

Również w karnym zawodzie możnaby łatwo przyjść w pomoc sądom powiatowym. Wiadomo, że nasi chłopi bardzo często się biją i szkalują i skarżyć lubią, z drugiéj strony wżyli się w jurysdykcyę wójtów i rad gminnych; gdyby te sprawy tym władzom przydzielono (z pewnemi zastrzeżeniami) niktby na tem źle nie wyszedł; boć podobno wielkiéj jurysprudencyi nie trzeba do rozsądzenia podobnych spraw, a przecież może trudniejsze sprawy, np. spory między służbodawcami i sługami, spory o szkody polne, należą do zakresu działania gmin.

Lwów 26 kwietnia.

(✕) Chyba w jakimś dniu feralnym zacząłem korespondować do *Czasu*. Co napiszę list, to ktoś się obrazi i krzyknie, że aż strach zbiera. Ile jest w Galicyi a nawet w W. Ks. Poznańskiem hałaśliwszych organów opinii publicznej, wszystkie raczyły pogniewać się na mnie. *Dziennik Lwowski* gniewał się okropnie za lwowską demokracyę; inne lwowskie organa nie wiem już za co; *Dziennik Poznański* za brak uczuć czysto słowiańskich; *Unia* za Rusinów; pani Dobieszewska za ultramontanizm; *Gazeta Lwowska* za nielojalność; a na dobitkę mój własny kolega lwowski *B. R.* za — *Gazetę Lwowską*. Piękne widoki! Jak jeszcze *Przegląd Lwowski* ofuknie mnie za liberalizm i niedowiarstwo, *Dziennik Polski* za bigoteryę a *Kraj* za reakcyjność, co wszystko jest nietylko do prawdy podobnem, ale wyznam szczerze, co dzień niemal przewidywanem — nie pozostanie mi nic innego, jak powiedzieć sobie, że jestem człowiekiem zgubionym, i podać się do dymisyi.

Ale ponieważ każden człowiek ma nietylko prawo, lecz nawet obowiązek bronić się tak długo, jak może, przeto niech mi wolno będzie wytłumaczyć się z najdraźliwszych zarzutów mego lwowskiego kolegi, i pożegnać z *Gazetą Lwowską*.

Szanowny kolega (*B. R.*) w liście zamieszczonym w *Czasie* z d. 22 bm. twierdzi, że spór między Wydziałem krajowym a c. k. Namiestnictwem przedstawiony przezemnie, jest tylko pozornie sporem między obiema pomienionemi władzami, a w rzeczy samej jest sporem między ministerstwem przedlitawskiem a Wydziałem krajowym. Dalej utrzymuje sz. kolega, że komplanacya Wydziału krajowego z c. k. Namiestnictwem w sprawie funduszów stypendyjnych była nieprawną, tłumaczy znaczenie majątku, zakładów i funduszów krajowych, i powiada całkiem na seryo, że chcąc uregulować jakotako fatalne stosunki, Wydział krajowy powinien „choćby w drodze petycyi do N.Pana, jako najwyższego przedstawiciela władzy wykonawczej, uregulować na podstawach prawnych stanowisko swe wobec ministerstwa."

Przyznaję, że zaszło grube nieporozumienie między mojemi listami a szanownym kolegą (*B. R.*). Już w liście zamieszczonym w *Czasie* z 2go bm. powiedziałem całkiem wyraźnie, że głównym powodem nieporozumienia i sporów najwyższych władz krajowych jest „fatalny dualizm w ustroju naszych stosunków konstytucyjnych" — wypływający z naszej konstytucyi, i że w obecnym stanie rzeczy jedynym na to ratunkiem jest namiestnik, krajowi sprzyjający, umiejący żyć w zgodzie z władzami autonomicznemi, tak, jak to już bywało, i jak zapewne znowu niebawem będzie. Żeby lepiej było zmienić z gruntu te stosunki, zmienić je np. na podstawie 8go punktu rezolucyi, temu nie przeczę; lecz to nie wchodziło obecnie w zakres rzeczy traktowanej. Zdając sprawę z chwili obecnej, z życia Lwowa w tej chwili, nie mogłem mięszać się do czynności i zabiegów naszej delegacyi w Wiedniu, byłem obowiązany mieć oczy zwrócone na *status quo*, o niem mówić i radzić. Nadewszystko chodziło mi o wykazanie, że namiestnik jest dla nas potrzebny a odpowiednia nominacya pożądaną; jako dowód wskazywałem, że gdy mamy takiego namiestnika, to nawet te fatalne stosunki kleją się znośniej, i dualizm administracyjny mniej dokucza; a kiedy go nie mamy, jedno i drugie staje się coraz fatalniejszem. Tego twierdzenia nikt dotąd nie obalił, lecz wszyscy je delikatnie obchodzili, więc stoi nienaruszone, i bronić go nie potrzebuję.

Co się tyczy pomienionej komplanacyi Wydziału krajowego z Namiestnictwem w sporach o fundacyjnych, Wydział krajowy nie zgrzeszył znowu tak bardzo, jak to sz. kolega utrzymuje. A to z powodów następujących: Wydział krajowy odbierając fundusze, nie wyrzekł się wcale swego zapatrywania ani praw kraju, owszem zastrzegł je — a sejm, który przecież ma prawo orzekać o tej sprawie, zaaprobował postępowanie Wydziału krajowego. Krok ten przeto nie jest nieprawnym, jak sz. kolega twierdzi, a wobec niego nietylko „święci patrono-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK WIEDEŃSKI.

Wystawa obrazów w Wiedniu — spór o jej cechę międzynarodową — kilka słów o wystawie w ogóle — Obrazy Feuerbacha („Medea" i „sąd Parysa)„ — Nagość ze stanowiska estetycznego — „Kallisto" Schaussa i pruski minister wychowania publicznego — pobieżna wzmianka o kilku obrazach — przegląd obrazów artystów polskich — „Przejście konnicy polskiej do Jutlandyi" Brandta — „Alba w zamku Rudolsztadzkim" Loefflera — „Prośba o ułaskawienie Egmonta" Abramowicza — „Tajemne widzenie się królowej Jadwigi z arcyks. Wilhelmem" Cynka — obrazy architektoniczne Gryglewskiego — „Jarmark polski" Brandta — „Sprzedaż ostatniego mienia" i grupa „żebraków wiejskich" Kotsisa — *Enfant terrible* Loefflera — „Złożenie życzeń" Schustra — *Lithuanica* Grottgera.

Nawet o wystawie obrazów już pisać nie można bez zahaczenia o politykę. Niemcy się o to kłócą, czy tegoroczna wystawa jest „międzynarodową," czy też tylko wystawą „niemiecko-austryacką." Ponieważ artyści francuscy z powodów aż nadto wiadomych nie wysłali utworów swoich do Wiednia, przeto oprócz Austryi główne miejsce na wystawie zajmują Niemcy. Ze względu zaś na duchową spójnię, jaka wiąże całe Niemcy, tutejsi krytycy odmawiają wystawie cechy międzynarodowej. Trzymając się zasady, że sztuka jest kosmopolityczną i że dzieło sztuki ocenić należy podług jego wartości, nie podług narodowości jego twórcy, pomijam ten spór, jako dla nas obojętny; wolę się zająć samą wystawą i poświęcić jej słów kilka zanim pomówimy o utworach artystów polskich.

Tegoroczna międzynarodowa wystawa wiedeńska, licząca blisko 700 obrazów, między niemi bez wątpienia kilkanaście pierwszego rzędu, pod jednym względem budzi politowanie. Obrazy, które miały stanowić ozdobę całej wystawy, nie są bynajmniej arcydziełem sztuki malarskiej. Uderzają ogromem płótna i wygórowaną ceną, lecz brak im wartości wewnętrznej. Do tej kategoryi zaliczyć trzeba przedewszystkiem dwa obrazy Feuerbacha z Rzymu. „Pożegnanie Medei" kosztuje 10,000, „Sąd Parysa" nawet 14,000 talarów. Na pierwszym obrazie uderza tylko wybornie uchwycona postać Medei tulącej dwoje dzieci do łona, lecz bohaterka obrazu wzrostem swoim przypomina chyba przedpotopowych ludzi a kontrastu z rybakami zajętymi przy oddalającym się okręcie, wobec Medei do karłów podobnymi, artyście przebaczyć niemożna. Rybacy ciałami swemi tak zasłaniają okręt, że oprócz czarnej masy niewidać prawie śladu okrętu. Bałwany morskie mają kolor wapna. Natomiast fizyonomie rybaków są bardzo żywe. Niewidzieliśmy nigdy gorszego wykonania dobrej kompozycyi. Drugi obraz Feuerbacha stał się po prostu przedmiotem pośmiewiska. Parys ma wydać sąd o piękności bogiń i najpiękniejszej z nich wręczyć jabłko Erydy. Aniołowie pomagają boginiom w rozbieraniu się. W sposobie obnażenia ciała bogiń, przebija się cynizm niesłychany; napis: „targ niewolnic" byłby stosowniejszym na obrazie Feuerbacha. Parys, podobny raczej do pasterza aniżeli do syna Pryama, siedzi tak spokojnie, jak gdyby miał przed sobą szpetne boginie, nie zaś najpiękniejsze z bogdanek. Najokropniejszy sąd wydał o obrazie pewien jegomość, pytając się na wystawie, czy boginie już „po sądzie Parysa" napowrót się ubierają, czy też „przed sądem" się rozbierają.

Nagość ciała, wprowadzona przez Greków, ze stanowiska estetycznego jest uprawnioną w sztuce nietylko rzeźbiarskiej, lecz i malarskiej, ale razi i psuje efekt obrazu od chwili, kiedy trąci o zmysłową stronę widza. Nie myślę wcale rozstrzygać, czy nagość jest niezbędna w sztuce i czy wyraz twarzy obok uwydatnionych pod rzutami sukni form cielesnych nie zdołałby zupełnie zastąpić nagości, lecz wszyscy się zgodzą na to, że nagie formy nie powinny zmysłowego robić wrażenia. Podczas gdy estetycy się spierają o znaczenie nagości w sztuce, pruski minister wychowania publicznego Dr Mühler, jak wiadomo, rozkazał zasłonić w Berlinie nagie obrazy i posągi, a „Kallisto" Ferdynanda Schaussa z tego powodu musiała się schronić na wystawę wiedeńską, gdzie ją naturalnie już z opozycyi przeciw śmiałemu ministrowi zakupiono za 1,250 talarów. Obrazowi temu p. Mühler krzywdę wyrządził, bo odznacza się wielką skromnością, a jeżeli moralista pruski nie przebaczył „Kalliście", toby niezawodnie wielką część wystawy wiedeńskiej usunął z widowni publicznej.

Żałuję, że się rozwodzić nie mogę nad wystawą tutejszą, bobym chętnie pisał nieco o równie kosztownych i równie wielkich, jak powyższe, ale nie o wiele lepszych obrazach Gudina z Paryża „Rzekł Bóg: niechaj się stanie światło", Achenbacha z Düsseldorfu „Marynarka", znakomitym obrazie Fiedlera z Tryestu „Kair", łudzącym utworze Roberta Russa (w Wiedniu) „zamek w Bergeis", Neustättera w Monachium „Dzieci grzebiące ptaka", Defreggera w Monachium „Gladyatorowie w Tyrolu", Friedländera we Wiedniu „Kwaterunek nie w porę" i o wiele innych. Wypada mi atoli zwrócić uwagę na pracę artystów naszych zwłaszcza, że talentem swoim jedno z pierwszych miejsc zajmują na wystawie tegorocznej.

Akademia sztuk pięknych zakupiła dwa obrazy artystów polskich Brandta „Przejście jazdy polskiej pod Czarnieckim do Iutlandyi w r. 1658" i Löfflera „książe Alba na zamku w Rudolstadzie w r. 1547", po 3,000 złr. Obraz Brandta, bawiącego w Monachium, należy do najlepszych utworów tego artysty. Przejście konnicy przez zatokę morską oddane z mistrzowską prawdą. Czarniecki stoi nad brzegiem, otoczony oficerami i żołnierzami i ład wprowadza w nadchodzące szyki. Wszystko się odbywa w porządku, widać to po minie wojewody, lubo czas nagli, gdyż zdala widzieć dym i ogień, znaki walki piechoty rakuskiej z Szwedami. Na obrazie Brandta panuje ruch i życie, pojedyńcze grupy z podziwienia godnem wykończeniem są oddane; a ubolewać trzeba, że artysta trochę po macoszemu się obszedł z Czarnieckim: Polak, znający fizyonomię jego natychmiast pozna na obrazie wielkiego wodza, lecz dla obcokrajowców Czarniecki Brandta niczem się nie różni od innych oficerów polskich. Niemielibyśmy nic do zarzucenia, gdyby artysta obraz swój nazwał pejsażem, ubarwionym rozmaitemi figurami, ale skoro nadał obrazowi nazwę „pochód Czarnieckiego" każdy ma prawo widzieć na obrazie samego Czarnieckiego w wydatnych rysach, bo inaczej całą konnicę polską wraz z Czarnieckim uważać tylko trzeba za rzecz podrzędną na obrazie.

P. Leopold Löffler, mieszkający w Wiedniu, nie obrał sobie przedmiotu z historyi polskiej do obrazu historycznego, z czego mu bynajmniej zarzutu robić nie myślimy. Do rozszerzania sławy sztuki polskiej przyczynia się artysta polski bardziej może utworem dla zagranicy przystępniejszym aniżeli utworem rodzimym, do którego cudzoziemiec potrzebuje dopiero szerokiego i długiego komentarza. Koloryt obrazu Loefflera jest tak żywym, lubo wolnym od wszelkiej jaskrawości, że nikt go na wystawie przeoczyć nie może. Przedmiot obrazu jest historyczny, osoby występujące są nawet wiernie portretowane. Książę Alba siedzi przy śniadaniu w zamku Rudolstadzkim w towarzystwie księcia Brunszwickiego i dwóch synów. W tem wpada do sali hrabina Katarzyna z Schwarzburgu, mając za sobą orszak uzbrojonej służby i żąda od Alby podpisania rozkazu, aby wojska hiszpańskie zwróciły zabrane jej poddanym kosztowności. *)

*) Wypadek ten o śniadaniu ks. Alby na zamku Rudolstadt podają niektórzy niemieccy kronikarze w następujący sposób. Nie szło o kosztowności, ale o woły zabrane przez żołdactwo hiszpańskie. Gdy książę wahał się wydać nakaz zwrócenia grabieży, hrabina wskazując na ludzi uzbrojonych, którzy z nią weszli do sali

wie" ale całkiem zwyczajny namiestnik, dobrą wolą kierowany, może żyć w zgodzie z Wydziałem krajowym tak, powtarzam, jak już bywało, i jak znowu będzie.

Czego jednak Wydział krajowy uczynić nie mógł i nie może, co byłoby z jego strony krokiem zupełnie nieprawnym, czego sejm żadną miarą aprobowaćby nie mógł, to właśnie petycyi do Cesarza o uregulowanie swego prawnego stanowiska wobec ministerstwa, którą sz. kolega doradza. Najpierw nie Wydział krajowy reguluje swoje stanowisko, ale reguluje je statut krajowy; a dalej zmiana statutu nie leży w zakresie działania Wydziału krajowego. Zmiana statutu, i w ogóle zmiana prawnego stanowiska Wydziału krajowego jest rzeczą czynności konstytucyjnej. Petycya Wydziału krajowego do Cesarza w tej sprawie byłaby najpierw czynnością na wskróś nielegalną i niekonstytucyjną, i miałaby na celu chyba staranie się o *coup d'état*, co Wydziałowi krajowemu, przeznaczonemu stać na straży konstytucyjnych ustaw sejmowych, żadną miarą do twarzy byćby nie mogło. Wyraz reakcyjność miałby w tym wypadku najdoskonalsze swoje zastosowanie.

Oficyalne wyjaśnienie, które co do znaczenia fundacyj i zakładów krajowych daje sz. kolega, może być bardzo trafne; jednakowoż nie wchodzę w nie z powodu, że kwestya ta była już nieraz przez Sejm rozważaną, że ma za sobą odnośne układy sejmowe i autentyczne interpretacye. Dla tego oprócz sprostowania powyższych szczegółów nie mogę sz. koledze ofiarować nic więcej prócz ubolewania nad nieporozumieniem, które bez przyczyny zaszło między nim i moimi listami.

Bez porównania większe ubolewanie wymusza na mnie *Gazeta Lwowska*. W numerze z 19 b. m odpowiadając na mój list umieszczony w *Czasie* z 18 b. m. nie raczyła *Gazeta* odpowiedzieć ani na jedno postawione pytanie, ani odeprzeć jednego zarzutu. Dziwi się tylko, jak śmiałem pisać o szczegółach urzędowych nie będąc człowiekiem oficyalnym. Jak to było — to do rzeczy nie należy, ale należało do rzeczy odpowiedzieć na kwestye o fundacyach Dydyńskiego i Petryczyna i na me pytanie, stawione *Gazecie*, w sprawie stosunku obu władz. *Gazeta* powiada, że „nie w Namiestnictwie szukać należy przyczyny zwłoki w wprowadzeniu w życie pomienionych fundacyj?". Dobrze — więc gdzież? któż temi fundacyami administruje? Namiestnictwo. Kto je ma w życie wprowadzić? Namiestnictwo. Kto tego nie uczynił? Namiestnictwo. To wszystko fakta, i o tem wiemy. A ponieważ *Gazeta* twierdzi, że zwłoce nie jest winno Namiestnictwo, to, aby ktoś temu wierzył, należało wykazać, udowodnić, jakim to szczególnym sposobem się dzieje. *Gazeta Lwowska* jest bardzo poważnym, urzędowym organem; to prawda; ale przecież nieomylną nie jest, i mimo powagi nikt jej nie uwierzy, gdy powie coś bez podstawy i udowodnienia a wbrew zupełnie inaczej świadczącym okolicznościom.

Że zaś *Gazeta Lwowska* nietylko nie jest nieomylną, ale że umie mylić się z całą świadomością, daje tego dowód jasny w pomienionej swej odpowiedzi. Pisze ona: „Zdumiewać musi dalej szczególna doktryna, z jaką występuje sz. korespondent *Czasu*, orzekając mianowicie, iż ustawy istniejące o tyle tylko wykonywane być mają, o ile krajowi według zdania sz. korespondenta lub jakiegokolwiek osobistego zapatrywania korzyść przynoszą". A ja napisałem: „uważamy, że najsumienniejszym sposobem szanowania ustaw i przepisów jest postępowanie takie, które krajowi przynosi korzyść a nie krzywdę. Paragrafy i przepisy to rzecz piękna, ale dobra tylko wtenczas, gdy dobrze zastosowana". I gdzież tu powiedziano, że ustawy o tyle tylko być mają, o ile korzyść przynoszą itd? Bagatela! Ja mówiłem, że sposób zastosowania ustaw może być zły lub dobry, i że nie chcę pierwszego lecz drugiego, a *Gazeta Lwowska* pisze, że powiedziałem, iż, jak się komu podoba, może ustaw niewykonywać. I potem jeszcze gniewa się szan. *Gazeta Lwowska* na uwagę, że tromtadratyzuje nie jak organ urzędowy ale jak pierwszy lepszy organ demokratyczny.

Wiedeń 28 kwietnia.

Dzisiejsze posiedzenie Izby niższéj było ostatniem w bieżącym tygodniu, więc rezolucya chyba w przyszłym tygodniu może być wniesioną w Radzie państwa. Jak już donieśliście, rozchodzi się głównie o to, kto ma wnieść rezolucyę, czy posłowie polscy czy rząd. O dobrych i złych stronach wniesienia rezolucyi w jednym i drugim wypadku już wam pisano z Wiednia. O ile mi wiadomo, delegacya jeszcze nic nie postanowiła w téj mierze. Zdaje mi się wszelako, że delegacya mogłaby zezwolić na wniesienie rezolucyi, lubo obciętéj, w formie wniosku rządowego. Część rezolucyi w ten sposób stałaby się wnioskiem rządowym, a o resztę żądań rezolucyi, przez ministeryum niewprowadzonych do Izby, delegacya mogłaby się upominać w drodze poprawek na podstawie punktów rezolucyi.

Koło polskie jeszcze nie wybrało prezesa; dotąd przewodniczy kołu wiceprezes Dr Zyblikiewicz.

W tutejszych dziennikach ciągła panuje gorączka, wieczna gonitwa za nowinami. *Nachtragi* stanowią zwykle skład największych niedorzeczności. *Tagblatt* dziś urozmaicił sobie *Nachtrag* kilkoma pomysłami. P. Weiglowi, który się z ministrem handlu od świąt wielkanocnych nie widział, autor *Nachtragu* ofiarował posadę radcy w ministerstwie handlu; hr. Hohenwarta posądza o zamiar cofnięcia ostatniego przedłożenia rządowego; a wreszcie wysyła deputacyę szlachty polskiéj do Wiednia i Meranu, aby zaprosić N. Państwa do Galicyi, i stawia na czele deputacyi hr. Adama Potockiego, a dla wytłómaczenia Wiedeńczykom, kto to właściwie jest hr. Adam Potocki, dodaje *Nachtragista*, „że to ojciec byłego prezesa ministrów hr. Alfreda Potockiego."

Dziś zapadł tu wyrok w sprawie morderstwa dokonanego na osobie akademika Brzeziny. Jan Zohner, morderca Brzeziny, który się wypierał zarzuconéj sobie zbrodni, skazany został na 20 lat ciężkiego więzienia.

Berlin 27 kwietnia.

✝ Główny przedmiot rozmów politycznych od dni kilku stanowi tu mowa ks. Bismarka wypowiedziana z powodu projektów do ustawy o nowej pożyczce wojennej. Słusznie *Kreutz Zeitung* nieufność do Francyi kładzie za jej charakterystyczną cechę, gdyż Bismark uskarżał się na powolny bieg układów w Brukselli, na nieuiszczenie kontrybucyi wojennej, a co najważniejsza zapowiedział możność wmięszania się do zaburzeń we Francyi w pewnych okolicznościach. Szczególniej uderzyła tu uwaga, że interwencya niemiecka mogłaby doprowadzić do porozumienia strony sporne dla wspólnego wystąpienia przeciw Niemcom. Możecie z tego poznać, że nie myliłem się pisząc o sposobie w jaki tu zapatrują się na zamięszania we Francyi. Zachowaliśmy sobie prawo i obowiązek powiada Bismark czynnego wystąpienia nie celem mięszania się do spraw obcych, ale dla obrony własnych interesów, gdyby takowe były zagrożone.

Ze względu na mowę kanclerza państwa zwraca również uwagę artykuł *National Ztg.* mówiący o trudnościach zawarcia ostatecznego z Francyą pokoju. Nie przypisują mu wprawdzie charakteru urzędowego, ale ma on jednak przedstawiać wrażenia i opinie objawiające się w kołach rządowych. Artykuł ten zarzuca rządowi wersalskiemu systematyczne ociąganie się. Oto jak się wyraża *Nat. Ztg*: „Z dotychczasowego przebiegu rzeczy nabiera się przekonania, że Francuzi dopóty coś robią, póki są do tego zmuszeni przez środki gwałtowne. Na dobrą ich wolę nie można nic liczyć, ani nie można im w niczem zaufać. Potrzeba wszędzie postępować w sposób wojenny, jeśli się chce być bezpiecznym i mieć nadzieję powrotu". Jakby można wymagać dobrowolnego poddawania się ofiary pod nóż kata.

Taka niechęć do Francuzów daje się tu dostrzegać we wszystkiem, zdawałoby się, że nie stoimy wobec podpisanych punktów przedugodnych, i przed zawarciem stanowczego pokoju, ale że to przeddzień długiej i krwawej walki.

Zaraz po podpisaniu punktów przedugodnych polecono powrót landwery do domów, a tymczasem jeszcze dotychczas przeszło 30000 landwerzystow znajduje się we Francyi. Z powodu licznych skarg na to zatrzymanie ludzi pracy, na oderwanie ich przez czas tak długi od swych rodzin i zajęć, wydano polecenie natychmiastowego powrotu wszystkich landwerzystów; a miejsce ich we Francyi zajmą wojska liniowe.

Paryż 22 kwietnia, wieczorem.

W rannym liście donosiłem o porażce federalistów w utarczce pod Asnières. Dziennik *Le Vengeur* nie nazywa tej klęski porażką, ale niepowodzeniem, i przypisuje jedynie, któżby uwierzył? wielkiej liczbie kantinierek uczestniczących każdemu oddziałowi, a ztąd szkodliwemu wpływowi pijaństwa. Były tam głównie bataliony przedmieść Batignolles, Montmartre i Menilmontant. Według *Siècle* padło 150 ludzi, drugie tyle rannych.

Komuna żąda od przywódców zwycięztwa; każda przegrana pociąga ich do odpowiedzialności i sąd wojenny, jeśli nie karze, to przynajmniej skazuje ich na śmierć. Takiemu wyrokowi uległ komendant Giraud, ale że był przyjacielem ob. Delescluze, otrzymał złagodzenie kary.

Kilka dni temu, szalupa kanonierska, wysłana przez Komunę na zwiady, przybiła w porcie Charenton nieopodal od mostu, a co gorsza od blisko będących koszar pruskich. Mieszkańcy na widok czerwonej flagi, wybiegli nad brzeg i zaczęli wołać: do wody! do wody! Kapitan i jego towarzysze co żywo z lądu uciekli na statek i chcieli się oddalić, ale oficer pruski z kilkoma żołnierzami zagroził, że każe strzelać jeźli odbiją od brzegu. Zbiegł się tłum ludzi, a śród niego zręcznie udało się wymknąć marynarzom, zostawiwszy w ręku pruskiem szasepoty i rewolwery. Prusacy banderę karmazynową wrzucili do Sekwany. O tej pierwszej wodnej wyprawie, zapewnie zamilczy delegowany przy wydziale marynarki.

Rozeszła się była pogłoska, że jakiś Amerykanin kupił kolumnę Vendôme i że ją przewiózłszy do drugiej półkuli świata, pokazywać będzie za pieniądze. To wszakże musi być bajką, bo przecież rozebranej nawet kolumny nie potrafiłby wywieść z granic Francyi, a potém ma być położony przy sprzedaży warunek, iż rozebranie jej dopiero nastąpi po zupełnem zwycięztwie Komuny (?). Zresztą W. Hugo pisał z Brukselli do Komuny, protestując przeciw niszczeniu tego pomnika; ale czy Hugo ma dziś więcej znaczenia od dziennika, np. *Le Vengeur*? który tak się wyraża: „Rojaliści i klerycy wyrzucili ze sklepień Panteonu zwłoki Woltera i Russa, my powinniśmy z grobowca u Inwalidów wyrzucić mumię cesarską, jak nasi ojcowie to czynili w r. 1793, rozwalając królewskie mumie w St. Denis. Oszczędzimy przez to najmniej 200,000 fr., które idą na utrzymanie rządcy Inwalidów, imperyalisty Martimprey i tylu księży, odmawiających msze za świętą duszę Napoleona I itd."

Wkrótce nie znajdzie się żaden woźnica, któryby mógł spamiętać coraz to nowe nazwiska dawane ulicom. Za cesarstwa *rue d'Angoulème* przezwano *rue de Morny;* ochrzczono ją potém *rue Mac Mahon*, dzisiaj zowie się *rue de la Commune*. Przyszła mi ona na myśl, bo na tej ulicy przy spotkaniu się, pokłócił się ob. Rochefort z ob. Gromier, a *la Vérité* oznajmuje, że z owej sprzeczki przyjdzie do pojedynku. Ale to drobną jest rzeczą, w porównaniu do obiegającej wieści, że zaszły niesnaski i ostre przymówki między Cluseretem i Dąbrowskim, a to z powodu, że minister wojny zwolna i nieznacznie usuwa spółudział w rządach swego ministeryum Komuny i sięga po dyktaturę, albowiem zawsze słyszał powtarzany axiomat, że dyktatura się bierze a nie daje.

Niewiem, czy znany wam jest dziennik lyoński *Maskarada?* przypadkowie pokazywano mi numer jego z 16go kwietnia. Zaczyna od tych słów: „Kiedy rewolucya wywiesza sztandar wolności osobistej, wolności druku i znosi karę śmierci, a zakazuje dzienniki, więzi podejrzanych, grozi śmiercią wziętym jako zakładnikom, okrada kasy publiczne i przetrząsa domy mieszkańców, takie postępowanie nie wchodzi w zakres polityki, ale jest po prostu rozbojem, i podobna rewolucya koniecznie runąć musi mizernie, bo mówiąc Bogiem a prawdą, jest przecież we Francyi więcej ludzi uczciwych niż ł.....w.

„Insurekcya paryska, na której czele stoją Cluseret, Pyat, Dąbrowski, nie jest ani polityczną, ani socyalną, ani komunalną; jest nieuczciwą: nie w ideach obłąkanych, porwanych szumem oklepanej frazeologii wichrzycieli, ale w umyśle i intencyi przywódców, bo też każdy rozsądny nie przypuści, aby w ich głowach i przekonaniach choćby na jednę chwilę postała myśl, że Komuna może się Francyi narzucić".

Inny dziennik, *Courrier de l'Ain* wspomina o jakiemś piśmie Guizota, zapewne o liście pisanym; do kogo, zgadnąć trudno, ale umieszczonym w *Times* angielskim. Ma w nim on 80 letni starzec, nauczać młodsze pokolenie, że rozpaczy poddawać się nie godzi, i że zbrodnią jest przeciw ojczyźnie w chwili zwątpienia powtarzać za wrogami jej: *finis Galliae!*

Rzym 22 kwietnia.

W sobotę 15go kwietnia, jakem napomknął w ostatnim liście, miały posłuchanie u Ojca Swiętego damy zagraniczne w Rzymie teraz bawiące. Przyniosły Jego Swiątobliwości w ofierze bogaty baldachim, z krótkim adresem, w którym wyrażają życzenie, aby ten upominek był uważanym za dopełnienie daru złożonego uprzednio przez damy rzymskie, i aby mógł służyć przy téj saméj wspaniałéj uroczystości, przy któréj i tamten ma służyć, o któréj rychłe nadejście modlą się wszystkie wierne dzieci kościoła z całéj duszy i serca. Podpisanych na adresie jest 107 dam; czoło między niemi trzyma Izabella infantka portugalska, a z polskich imion można z rzędu czytać księżnę Karolinę Wittgenstein z domu Iwanowską, hrabinę Katarzynę Potocką z domu Branicką, hrabinę Taidę Rzewuską z domu Małachowską, hrabinę Wielhorską z domu Szlubowską, hrabinę Czapską z domu Mielżyńską, panią Mańkowską i pannę Dembińską.

Ojciec Swięty odpowiedział:

„Budowa, aby była całkowitą, potrzebuje trzech składowych części: podwaliny, na któréj mogłaby się oprzeć, murów niezbędnych do jéj dźwignięcia, i dachu do zasłonięcia od niepogody, a który prawdziwie nazywać się może koroną dzieła. Bez tych trzech żywiołów nie może stanąć żadna budowa, ani materyalna, ani moralna.

„Zastosujmy to do naszego przypadku.

„Wszystkie dusze istotnie chrześciańskie, a nawet wszystkie dusze szlachetne i prawe, troskają się o stan obecny ludzkiego społeczeństwa, a widząc je miotane jak łódź śród morza wzburzonego, i wystawione co chwila na pozbawienie steru, tego kierownika łodzi i puszczenie na wolę wichrów śród skał niedowiarstwa, komunizmu, socyalizmu, wszystkie wołają wniebogłosy pełne przerażenia i strachu: Wzdy, Panie, ratuj! Pośpiesz się, bo giniemy; wspomóż twem błogosławieństwem, któreby niebezpieczeństwa oddaliło, i wepchnęło do głębi przepaści piekielnéj wszystkich tych nauczycieli doktryn szatańskich, którzyby chcieli uczynić ze społeczeństwa oborę zwierząt gotowych do wyżarcia się nawzajem.

„Mój Boże! Daj nową siłę Namiestnikowi twemu na ziemi, nowe ukrzepienie jego głosowi i jego ramieniowi aby był w możności, na znak zgody i pokoju, pobłogosławić znowu cały lud wierny katolicki z wysokości loży watykańskiéj, ku powrotowi społeczeństwa za twoją pomocą do uciszenia i wykonywania cnót chrześciańskich.

„Proporzec oznacza mury budowy, baldachim tu obecny, któryście wykończyły z takiem staraniem i chęcią życzliwą, jest jego pokryciem; ale błogosławieństwo Boże jest jéj podwaliną.

„W tych krótkich słowach chcę wyrazić wrażenie jakie na mym duchu sprawił wasz dar uprzejmy, moje najmilsze córki!

„Niechaj tę zapowiedź Bóg raczy ziścić; niechaj też zjednoczy razem z wami i oświeci te dusze szlachetne, które chciały z wami uczęstniczyć w dokonaniu téj pięknéj roboty, aby zarazem miały udział w owocach jednéj i tejże saméj wiary i miłości, *ut una sit fides mentium et pietas actionum* (aby jedna była wiara umysłów i pobożność uczynków), że użyję słów przez kościół o téj porze powtarzanych (zwrot mowy do kilku protestantek).

„A ponieważ te damy, które mię wieńcem otaczają, do rozmaitych należą narodów, i nie mało ich jest z Francyi, wzywam do modlitwy za ten katolicki i świetny naród, pogrążony dzisiaj w utrapieniu i żałobie; do modlenia się szczególniéj za jego Stolicę, która jeśli było kiedy środczyskiem wielu złego, dzisiaj jest wystawiona na najsroższe kaźnie.

„Ach, módlmy się za Francyę; ale módlmy się także za Europę i za całą ludzką rodzinę; aby Bóg serca wstrząsnął, i otworzył wszystkim oczy rozumu, by widzieli bezdeń otwierającą się pod ich stopami, a dał im siłę przytem wejścia na inne drogi.

„Przyśpieszając pragnieniem i modlitwą godzinę Bożego miłosierdzia, otrzymajmyż teraz, jako zadatek owego błogosławieństwa, które ma być dane kiedyś przez Namiestnika Chrystusowego siedzącego na loży watykańskiéj, to błogosławieństwo którego Bóg w téj chwili wam udziela przez ręce niegodnego swego Namiestnika.

„Niech to błogosławieństwo będzie dla każdego z was zadatkiem miłosierdzia niebieskiego. *Benedictio Dei etc.*

Ta druga audyencya jeśli być może, była jeszcze wspanialszą od pierwszéj, przed trzema dniami zaszłéj. Rozczulenie było powszechne, a pewność przyszłości, jakby gwiazda zawieszona nad czołem Papieża, dziwną jasnością i pokojem oblewała zgromadzenie.

W następnym liście prześlę wam ważny akt, podobny do tego, który, kiedy na ostatniem zebraniu kardynałów zastępującem konsystorz nie było alokucyi, pod formą listu alokucyę zastąpił.

Kraków 29 kwietnia. Wykaz odczytów w Uniwersytecie Jagiellońskim na półrocze letnie roku szkolnego 1871.

A) *Wydział teologiczny.*

Dogmatica generalis (dicta Theologia fundamentalis), Prof. Dr Czerlunczakiewicz.

Dogmatica specialis, tenże.

Introductio in Libros SS. Veteris Foederis, prof. Dr Drożdziewicz.

Exegesis Isaiae e Vulgata latina respectu habito ad textum hebraicum, tenże.

Exegesis e textu originali libri Levitici et Joëlis prophetae, tenże.

Exercitia e lingua arabica e Chrestomathia Oberleitneri: Genes. Caput 42, et ulterius, tenże.

Introductio in Libros SS. Novi Testamenti, prof. Dr Schindler.

Exercitatio hermeneutica ex Evangelio S. Lucae, e textu originali graeco (continuatio), tenże.

Explanatio pericoparum, quae ex Evangeliis collectae diebus dominicis et festivis in Ecclesia leguntur, ad textum versionis Vulgatae (continuatio), tenże.

Exegetica illustratio Epistolae S. Pauli ad Philippenses (continuatio), tenże.

Jus Canonicum, tenże.

O troskliwości pasterskiej i liturgice, prof. Dr Wilczek.

Historia ecclesiastica, prof. suppl. Dąbrowski.

Teologia moralis, prof. suppl. Gołaszewski.

Katechetyka i Metodyka, naucz. ks. Cholewiński.

B) *Wydział prawa i administracyi.*

Historya Rzeszy i prawa niemieckiego, prof. Dr Girtler.

Pandekta z wyłączeniem prawa familijnego i spadkowego, prof. Dr Zoll.

Prawo kanoniczne z uwzględnieniem instytucyj kościelnych w Austryi, prof. Dr Heyzmann.

Encyklopedya prawa, tenże.

O systematach filozofii prawa począwszy od reformacyj religijnych aż do najnowszych czasów, zastępca prof. Dr Rydzowski.

Prawo cywilne powszechne austryackie, prof. Dr Zatorski.

Proces karny austryacki, prof. Dr Bojarski.

Nauka skarbowości, prof. Dr Dunajewski.

Statystyka Austryi, tenże.

Postępowanie cywilno-sądowe austryackie (Część II), prof. Dr Fierich.

Prawo wekslowe austryackie, tenże.

Ćwiczenia w procesie cywilnym, tenże.

Repetitorium z prawa handlowego (publicum), tenże.

Ustawy administracyjne austryackie w przedmiocie produkcyi pierwotnej, prof. Dr Dunajewski.

Prawo polskie prywatne (dalszy ciąg do końca przedmiotu), prof. Dr Burzyński.

Prawo francuskie cywilne, księga III Kodeksu, tenże.

Ustawy zasadnicze polskie z r. 1791 (publicum), tenże.

Prawo małżeńskie kanoniczne porównane z austryackiem, prof. Dr Heyzmann.

Historya procesu rzymskiego, prof. Dr Zoll.

Praktyczne zastosowanie prawa i procesu karnego, prof. Dr Bojarski.

O instytucyi prokuratoryi rządowej (publicum), tenże.

Zasady węgierskiego prawa prywatnego porównane z zasadami Kodeksu austryackiego z r. 1811 (publicum), prof. Dr. Zatorski.

O przedawnieniu podług austryackiego Kodeksu cywilnego, tenże.

Repetitorium z historyi prawa niemieckiego, prof. Dr Girtler.

Psychiatria sądowa, (Wykład ten połączony będzie z przedstawieniem chorych w tutejszym zakładzie dla obłąkanych), prof. Dr Blumenstock.

Repetitorium z medycyny sądowej (publicum), tenże.

Policya lekarska, tenże.

Pieniądz i jego surrogaty, docent prywatny Dr Bochenek.

Teorya wymiany między narodowej, tenże.

Ustawodawstwo skarbowe austryackie, mianowicie rzecz o podatkach bezpośrednich w Austryi i o długu publicznym austryackim, Dr Bochenek.

Nauka rachunkowości (Część ogólna), Docent pryw. Dr Hankiewicz.

Buchhalterya podwójna, tenże.

C) *Wydział lekarski.*

Anatomia opisowa ludzka, część II, mianowicie nauka o narzędziach zmysłowych, angiologija i newrologia, prof. Dr Teichmann.

Nauka o oddychaniu tudzież o rozwoju, prof. Dr Majer.

Wykłady antropologiczne w sposobie dostępnym dla kandydatów wszystkich wydziałów uniwesyteckich, tenże.

Fizyologia głosu i głosek, tenże.

Fizyologia mięśni i nerwów, prof. Dr Piotrowski.

Pracownia fizyologiczna, jest dla słuchaczy chcących z niej korzystać cały dzień otwarta (bezpłatnie), tenże.

Farmakognozya, prof. Dr Skobel.

Terapia ogólna, tenże.

Farmakologia terapeutyczna, tenże.

Powtórzenie Farmakognozyi, tudzież okazywanie pod mikroskopem wyrobów farmakohistotomicznych (bezpłatnie), tenże.

Anatomia patologiczna, część szczegółowa, prof. Dr Biesiadecki.

Ćwiczenia praktyczne w sekcyach patologicznych, tenże.

Klinika lekarska z wykładem szczegółowej Patologii i Terapii lekarskiej, prof. Dr Gilewski.

Klinika chirurgiczna, tudzież wykład szczegółowej Patologii i Terapii chirurgicznej, prof. Dr Bryk.

Nauka o narzędziach chirurgicznych i bandażach, (publicum) tenże.

O chorobach wenerycznych i osutkach, prof. Dr Rosner.

Wykład systematyczny szczegółowej patologii i terapii chorób ocznych, prof. Dr Rydel.

Alba odcięty od armii i zagrożony przez służbę dworską musiał podpisać ów rozkaz. Na twarzy hrabiny widać oburzenie z powodu grabieży, jakiej się dopuściło wojsko, i postanowienie uzyskania podpisu, Alba nie może być panem przelęknienia i i zmięszania, a książęta Brunszwiccy podziwienia. Nieco więcej grozy w twarzy Alby nie zaszkodziłoby obrazowi, a odwaga hrabiny zyskałaby przez to na znaczeniu. Jedną z najlepszych figur obok starego księcia Brunszwickiego jest paź, trzymający pióro i atrament w pogotowiu do podpisu. Dowódzca straży dworskiej, rozkazując jej stanąć we drzwiach, robi ruch nieco sztywny i niezdradzający gotowości pojmania Alby w razie oporu. Praca p. Loefflera bardzo sumienna jest dalszym dowodem wysoko rozwiniętego talentu artysty tego.

Z innym jeszcze „Albą" spotykamy się na wystawie, w rysach bardzo podobnym do „Alby" Loefflera. P. Abramowicz wystawił obraz z ostatnich chwil życia Egmonta. Biskup na kolanach prosi nieugiętego pełnomocnika Hiszpanii o życie Egmonta w chwili, gdy już pod strażą wyprowadzają więźnia na rusztowanie. Alba jest jedyną wydatną postacią obrazu, a za Egmontem nadaremnie się oglądamy. Jest to utwór pierwszy początkującego artysty i za taki też go bierzemy.

Miłą niespodziankę sprawił p. Floryan Cynk Polakom bawiącym w Wiedniu obrazem swoim: „Tajemne widzenie się arcyksięcia Wilhelma z królową Jadwigą", — mówimy Polakom, bo cudzoziemiec widzi na płótnie tylko schadzkę pary zakochanej. W piersiach Polaka ciśnie się jedno wspomnienie po drugiem. Już za panowania Jadwigi polityka grała główną rolę w zawieraniu małżeństw między osobami rodzin krolewskich. Jadwiga kochała arcyksięcia Wilhelma, którego po 11-letnich zaręczynach musiała porzucić, aby pójść za Jagiełłę. Interes Polski wymagał związku tego, a Jadwiga poddała się obowiązkowi władczyni. Z tem, czego oczywiście artysta na obrazie nie mógł umieścić, wiąże się świetna epoka dziejów polskich. Obraz wprowadza nas do refektarza u XX. Franciszkanów w Krakowie. Arcyksiążę Wilhelm w przebraniu braciszka dostał się do refektarza. Zastajemy go pod wrażeniem opowiadań Jadwigi, zdającej sprawę z przeszkód, jakie zachodzą przeciw ich małżeństwu. Jadwiga zdaje się skończyła, bo wskazuje ręką na krzyż Zbawiciela, z lekka dotykając arcyksięcia, który nic nie widzi i nie słucha, i jakby w myślach tylko zatopiony. Dramatyczność sceny podnosi jeden z braciszków podsłuchujący przy drzwiach rozmowę Jadwigi z Wilhelmem. Wykonanie obrazu nie we wszystkiem odpowiada pięknej myśli, jaka przewodniczyła artyście. Postawa arcyksięcia jest postawą złamanego kochanka, lecz w Jadwidze skreślił Cynk nie tyle kobietę, ile królową, a przecież — jak tradycya utrzymuje — Jadwiga po schadzce w refektarzu wprowadziła Wilhelma potajemnie do zamku krakowskiego, co nie byłoby dowodem braku sympatyi dla arcyksięcia.

Wielkie i ze wszechmiar zasłużone uznanie znajdują na wystawie trzy architektoniczne obrazy Aleksandra Gryglewskiego. Artysta nie marnował czasu, jaki przebywał w Wiedniu i zostawił w rezultacie kilkomiesięcznych studyów dwa obrazki, które zdobić mogą każdą wystawę europejską. Jeden z nich przedstawia „ambonę", drugi zaś „widok zewnętrzny boku kościoła S. Szczepana" w Wiedniu. Te obrazy w związku z trzecim: „Wnętrze kościoła" (w katalogu napisane: kościoła *Maria am Gestade*) chlubę przynoszą artyście. Tyle tam pracy i wykończenia, tyle efektu w widocznem unikaniu efektu, że w tym rodzaju nie ma nic równego na wystawie. Obrazki Gryglewskiego przypominają owe cacka nazwane *un petit rien*, których piękność wprost przeciwnym stosunku zostaje z nazwą. W tym kierunku serdecznie też życzyć należy artyście dalszego powodzenia.

Z obrazów rodzajowych palma pierwszeństwa należy się obrazowi Brandta „Jarmark polski." Dla nas napis ten nie był potrzebnym, bo na widok jarmarku staje nam przed oczyma jedno z małych miasteczek podgórskich, czy to Gdów, czy Mogilany w całej biedzie i prostocie. Ileż to rozmaitych typów prawdziwie rodzimych przesuwa się przed oczyma naszemi pod mistrzowskim pędzlem artysty! Wszystko jakby z natury zdjęte, i ten Krakowiak, który pędzi do domu na zakupionym koniu, i ta stara żydówka, istny typ galicyjski, która robiąc pończochy ciągle wygląda kupujących, i mały chłopczyk żydowski oparty u stragana zastępujący już ojca swego, zajętego zbieraniem żelaziwa. Każda z tych figur starczyłaby, aby stanowić sama przezsię obraz. Artysta wykończył pojedyncze typy nawet kosztem większej swobody w całości obrazu.

Rozdzierającą serce jest scena na obrazie Kotsisa Aleksandra: „Sprzedaż ostatniego mienia." Gdy bieda bez granic dokucza góral wstępującemu do chaty żydowi sprzedaje ostatnią kozę. Ugrupowanie osób na tym obrazie jest wyborne. Góral sie dzi w ponurej rezygnacyi, na wszystko przygotowany, przy nim dziecko małe zdziwione tem co się dzieje, a nieco dalej stoi kobieta, widocznie żona górala, w równym pogrążona smutku i przypatrująca się żydowi, który ceni wartość ostatniego mienia nieszczęśliwych mieszkańców chaty. Ileż głębokiej prawdy w twarzy górala! Drugi obraz Kotsisa przedstawiający grupę wędrujących żebraków na wsi świadczy, co zresztą wiadomo, że artysta ciągle studyuje typy i zwyczaje wiejskie.

Robert Schuster należy do najmłodszych artystów polskich. Obraz jego atoli wytrawny zdradza pędzel; artysta wziął sobie tym razem za przedmiot scenę z życia domowego. Kobieta po szczęśliwie przebytej słabości, wróciwszy do sił, odbiera wizytę gości składających jej życzenia. Jest to wyśmienity szkic rodzinny. Wszystkie osoby występujące na obrazie oddychają wielką swobodą; ale nie pojmujemy znaczenia stroju polskiego mężczyzn w szkicu Schustera; strój kobiet świadczy, że artysta nie miał na myśli skreślić sceny z staropolskiego życia familijnego, tak iż żadną miarą nie możemy się dopatrzeć związku między kontuszem a odwidzinami.

W małym kąciku spotykamy się z obrazem, o którym to samo powiedzieć możemy, co o utworach Gryglewskiego.

Utwór Loeffera *Enfant terrible* wabi i nęci widza; bez znużenia dłuższy czas przypatrywać się można trzem osobom, objętym w szczupłych ramach obrazu. Scena to każdemu znana, lecz zawsze rozweselająca. Zaledwie sędziwy gość, oczywiście stary przyjaciel domu, wszedł do pokoju, już rozpustny chłopczyk poskoczył na kolana przybysza i rwie go za wąsy. Gość niby się wzbrania, ale uradowany na widok swawolnie serdecznego malca; matka niby palcem grozi, ale uśmiech figlarny jej dowodzi, że się bynajmniej nie gniewa na swego Stasia. Loeffler chyba żywcem zdjął podobny szkic z rzeczywistości i przeniósł go na płótno, taka prawda tchnie z tego obrazu.

Smutno zakończyć przegląd prac polskich wzmianką o tym, którego naród policzył do swych wieszczów, którego dzieła ciągle a ciągle nam przypominają, jakie nadzieje przyszłości śmierć skosiła w tak młodem życiu. Artura Grottgera *Lithuanica* wywołuje podziw w każdym, co zwiedza wystawę. Tak skromnemi środkami jeszcze żaden artysta polski do podobnych rezultatów nie dochodził, co ś. p. Grottger. W duchowym łańcuchu, jaki wiąże dzieje Polski samodzielnej z jej porozbiorową historyą, jakby dwa ogniwa uzupełniają się „Unia" Matejki i *Lithuanica* Grotgera, tam szczyt wspólnej sławy tu szczyt wspólnego męczeństwa Litwy i Polski. Zgasł tak wymowny tłómacz martyrologii polskiej, może też i ona dochodzi do kresu.

---

zawołała: „Uważaj książę, bo krew ludzka za krew bydlęcą. (*Menschenblut für Ochsenblut*)." *Red.*

Klinika chorób ocznych stała i ruchoma, tenże.
Klinika położnicza chorób kobiet i noworodków w połączeniu z wykładem praktycznym, prof. Dr Madurowicz.
Wykład o chorobach dzieci, docent prywatny Dr Jakubowski.
Policya lekarska, prof. Dr. Janikowski.
Ćwiczenia w dochodzeniach sądowo-lekarskich na zwłokach (bezpłatnie), tenże.
Wykład chemii sądowej połączony z ćwiczeniami w sposób przystępny dla słuchaczów tak wydziału lekarskiego, jako też prawniczego, prof. Dr Stopczański.
Ćwiczenia w chemii zooanalitycznej, tenże.
Historya medycyny, docent prywatny Dr Oettinger.
Nauka o powierzchowności konia, docent Dr Rasp.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 28 kwietnia. Na wczorajszem (13) posiedzeniu Izby wyższej wręczył książe Jabłonowski petycyę stowarzyszenia aptekarzy lwowskich przeciw wolności przemysłu aptekarskiego.

Ustawę o zaprowadzeniu nowej ustawy notaryalnej przydzielono na wniosek bar. Haerdtla komisyi zajmującej się ustawą cywilną.

Ustawę uwalniającą kolej zachodnią od opłat przyjęto w drugim i trzecim odczycie bez dyskusyi zgodnie z brzmieniem uchwalonem przez Izbę deputowanych.

Dalej przyjęto następujące ustawy w trzecim odczycie:

Ustawę o używaniu urzędów podatkowych do służby kas szkół powiatowych i funduszu pensyj nauczycieli;

ustawę o sądownictwie nad obroną krajową;

ustawę zmieniającą ustawę o opłatach z 13 grudnia 1862 r. D. P. P. L. 89.;

ustawę o pensyach i stopniu nauczycieli akademii sztuk pięknych w Wiedniu;

ustawę o przyznaniu dodatku profesorom szkół średnich w Wiedniu;

ustawę o zmianie okręgów wyborczych do Rady państwa w Czechach i na Morawie;

ustawę o wymiarze okrętów handlowych;

ustawę o warunkach i koncesyi na przedsiębiorstwo kolei żelaznej ze Lwowa do granicy galicyjsko-węgierskiej, oraz ze Stryja do Stanisławowa.

W końcu wysłuchano sprawozdań komisyi skarbowej, szkolnej i komisyi kolei żelaznych, i dokonano wyboru jednego członka do komisyi kolei żelaznych i do komisyi ustawy cywilnej. Do pierwszej w miejsce zmarłego Tegetthofa wybrano bar. Mertensa, do drugiej w miejsce ustępującego Dra Feldera wybrano Dra Hasnera.

Przyszłe posiedzenie nieoznaczone.

— Na dzisiejszem (135) posiedzeniu Izby deputowanych zawiadomił najprzód minister skarbu, iż N. Pan zezwolił, aby minister bez teki Dr Grocholski pobierał pensyi 8400 złr., dodatku nadzwyczajnego 4200 złr. i 2100 złr. na mieszkanie, radca zaś w temże ministerstwie ma otrzymać pensyi 4200 złr. z odpowiedniemi dodatkami, w skutek czego minister skarbu żąda odpowiedniego kredytu dodatkowego.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego odpowiedział minister wyznań i oświecenia na interpelacyę dep. Piekerta odnoszącą się do usunięcia z posady Dra Pelletera, o czem onegdaj pisaliśmy, w następujący sposób:

„Mam zaszczyt odpowiedzieć na to, iż urzędownie o wypadku w mowie będącym nie zostałem zawiadomiony, i zresztą nie mógłem być zawiadomiony. Rozchodzi się bowiem o sprawę, w której według §§ 33 i 36 ustawy o nadzorze szkolnym dla Czech z 8 lutego 1869 r. rozstrzygać ma w pierwszej instancyi niewątpliwie c. k. Rada szkolna. Ministerstwo wyznań i oświecenia w myśl § 38 tejże ustawy dopiero wtenczas będzie kompetentnem rozstrzygnąć, kiedy przeciw orzeczeniu Rady szkolnej wniesionym zostanie rekurs. Nie służy mi prawo zboczyć od tego postępowania prawnie przepisanego. Nie mogę nawet za przedmiot rozporządzenia ministeryalnego wziąć zawieszenia uchwały Rady szkolnej, jeżlibym niechciał działać przeciw przepisom ustawy; gdyż zawiesić uchwały Rady szkolnej może tylko przewodniczący tejże władzy t. j. namiestnik lub jego zastępca".

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono przedłożenie rządowe o rozszerzeniu inicyatywy prawodawczej sejmów, przydzielić komisyi z 24 członków złożonej. Wybór tej komisyi nastąpi na przyszłem posiedzeniu.

Następnie rozpoczęto dalszy ciąg obrad nad przymusem notaryalnym.

— W komisyi skarbowej uchwalono co do pozycyi „wojska obrony krajowej", aby w r. 1871 powołać do ćwiczeń 30,000 rekruta i odnośnie do tej liczby uchwalić 693,375 złr. zgodnie z przedłożeniem rządowem. Na pozycyę „dwutygodniowe ćwiczenie w broni we wszystkich krajach koronnych, prócz Tyrolu" preliminowano 409,269 złr. Na wniosek Dra Herbsta uchwaliła komisya, aby powołać na dwutygodniowe ćwiczenie tylko 20 tysięcy wojska i odnośnie do tej liczby przeznaczyć sumę 340,000 złr.

Przy pozycyi „koszta produkcyi i zakupna" w rozdziale o tytoniu, przyjęto onegdaj rezolucyę wniesioną przez Dra Weigla: Wzywa się rząd, aby przy sposobności zakładania nowych fabryk tytoniowych, wziął także pod rozwagę założenie jednej fabryki w Krakowie i okolicy.

Królestwo Polskie.

Donieśliśmy przed tygodniem o rozporządzeniu Potapowa znoszącem stan wojenny w Wilnie, Kownie i w kilku innych miejscowościach. Rozporządzenie powyższe ogłoszone zostało w pierwszy dzień Wielkiejnocy i znosi stan wojenny we wszystkich miejscach, w których on jeszcze się utrzymywał na Litwie. Tak więc na Litwie dzisiaj nie ma już stanu wojennego. Potapow wyraził nadzieję, znosząc ostatnie zabytki stanu wojennego, że ludność miejscowa dowiedzie, iż zasługuje na zaufanie władzy, i wskazał za główny i jedyny cel dla Litwy zlanie się z całością rosyjskiej monarchii; tylko przez takie zjednoczenie, rzekł on, kraj otrzyma zadatek dobrobytu. Przemowę tę miał Potapow wobec gości, jakich przyjmował w pierwszy dzień świąt.

Zniesienie stanu wojennego na Litwie nie przyniesie znacznej ulgi krajowi, ale jednak do możności łatwiejszego komunikowania się, a zatem ułatwi stosunki handlowe. Jeżeli jednak rząd podsada zaufanie do ludności, w takim razie winien zaprzestać prześladowania religii katolickiej i Polaków, powinien znieść przynajmniej anormalne rozporządzenia zabraniające mówienia po polsku, nabywania dóbr przez Polaków i tyle innych.

Już lat 7 minęło od ustania powstania, a dotychczas jeszcze trwa stan wojenny w Kongresówce i na Rusi. Kiedyż wreszcie rząd się skłoni do usunięcia uciążliwości, które mu nic nie pomagają do bezpieczeństwa, narażają skarb państwa na niepomierne wydatki, a ludności przynoszą krzywdę w ekonomicznem i towarzyskiem życiu?

— Do uniwersytetu w Warszawie powołano z Pragi Perwolfa Czecha na docenta filologii słowiańskiej. Perwolf miał już prelekcyę wstępną w duchu zupełnie panslawistycznym; podobnym duchem również była natchnioną prelekcya Makuszewa profesora nadzwyczajnego filologii słowiańskiej, mianowanego w miejsce profesora Papłońskiego, któremu udzielono dymisyę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 kwietnia. Magistrat tutejszy ogłasza plakatami, iż na mocy uchwały Rady miejskiej pobierany będzie i nadal podatek gminny po 2 centy od każdego reńskiego czynszu mieszkalnego. Podatek ten składać mają właściciele domów do kasy miejskiej.

— W rocznicę założenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia odprawi się w poniedziałek d. 1 maja o godzinie 11ej nabożeństwo w kościele Ś. Floryana na Kleparzu.

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędą się jutro w niedzielę d. 30 kwietnia następujące wykłady:

Od godziny 4ej do 5ej prof. Dr Janikowski: „Hygiena rzemiosł" (wykład 6ty).

Od godziny 5ej do 6ej prof. Wład. Łuszczkiewicz: „O stylach architektonicznych w ogólności".

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojej płci.

— Dr Adryan Baraniecki ogłasza nowy program wykładów popularnych dla kobiet na maj. Program ten mówi:

Z dniem 30 kwietnia kończy się drugi kwartał Wykładów popularnych dla kobiet. Jakkolwiek w bieżącym roku kurs nauk został znacznie powiększonym w stosunku do lat zeszłych, wszakże wypadłoby go rozszerzyć jeszcze więcej, dodając trzeci kwartał wykładów, który obecnie, tak dla spóźnionej nieco pory, jak jeszcze więcej z powodu niedostatecznego poparcia ze strony Publiczności, musi być w tym roku zaniechanym. I tak na wydziałach nauk przyrodniczych, historyczno literackim i handlowym, wykłady kończą się z końcem kwietnia; na Wydziale sztuk pięknych wykłady i rysunki będą jeszcze trwały przez cały maj, na wydziale gospodarczym, część nauk (pierwsza serya) mogłaby być wyłożoną w ciągu 4-ch do 6-ciu tygodni w ogólnych zarysach, jeżliby się zapisało przynajmniej 20 słuchaczek. Wykładać będą według tego programu pp. Leon Piccard i prof Łuszczkiewicz. Wykłady obejmują rysunki, malowanie, nauka perspektywy i cieniów, zasady harmonii, barw i sposoby malowania, ćwiczenia.

Opłata za wszystkie te przedmioty wynosi 4 złr. za maj. Za naukę samych tylko rysunków i malowania 2 złr. Ćwiczenia w rysunku perspektywy 2 złr. Za wykłady o zasadach harmonii itd. 1 złr. 50 c. na miesiąc; jednorazowe wejście na ten wykład 50 c.

Na wydziale gospodarczym wykładać będą pp. Gwiazdomorski, prof. Rozwadowski i prof. Dr Kozubowski następujące przedmioty: Rachunkowość, prowadzenie ksiąg gospodarskich, technologię domową, jedwabnictwo, pszczelnictwo i gospodarstwo. Opłata za te przedmioty wynosi 5 złr. miesięcznie, jedno-razowe wejście 50 c. Wykłady na tym Wydziale rozpoczną się 3go maja, jeśli do 2go maja zapisze się przynajmniej 20 osób. Druga serya tego Wydziału obejmująca wykłady: sadownictwa i ogrodnictwa warzywnego i kwiatowego, gospodarstwo domowe kobiece i zarysy gospodarstwa wiejskiego, mogłaby rozpocząć się z początkiem września po wakacyach, jeśliby zapisała się dostateczna ilość słuchaczek.

— Odbieramy następujące pismo z domu p. Helcla: „W kronice *Czasu* Nr 98 raczyła Redakcya tego pisma umieścić opis niezwykłego wypadku w Krakowie przez naocznego świadka jej podany:

Z domu p. Helzla miał jakiś parobek z kobietą popychać przed sobą wózek dwukolny od pak i beczułek w południe, 27 kwietnia a na owym wózku bez przykrycia położona trumna, w niej zwłoki ś. p. Jana Kality. Wózek samotny przywędrował przed kościół Panny Maryi, pozbył się ciężaru, zawrócił. „Zgrozą przejęty ten naoczny świadek takiem nieuszanowaniem dla umarłych, kończy naganą dla żywych, a życzeniom wiecznego pokoju ś. p. Kalicie.

Otóż fałszem jest i potwarzą wszystko co ów niby naoczny świadek opowiedział: musiał poglądać albo okiem nieprzytomnem, albo umyślnie źle widział.

S. p. Jan Kalita powróciwszy z łaźni parowej nagle życie zakończył. Sekcya sądowa w Zakładzie Klinicznym musi być dokonaną według przepisów policyjno-lekarskich. W celu przewiezienia zwłok do Kliniki nadesłano wprawdzie wózek z trumną z parafii Panny Maryi; wózek, w którym od lat wielu zmarłych przewożą. Koledzy zmarłego, którego szczerze kochali, zastępując pana domu nieobecnego w Krakowie, niedozwolili przewozić w tym wózku zmarłego, lecz sprowadzili lektykę kliniczną i w tej zwłoki przeniesiono wprost do Kliniki, gdzie dotąd zostają.

Niechże więc ów naoczny świadek fałszywych łez nie roni nad wózkiem bez przykrycia z położoną nań próżną trumną, a naukę dla żywych niech do siebie samego zastosuje w tym duchu, że niegodzi się uczciwemu człowiekowi szarpać sławy bliźniego".

Umieszczając powyższe pismo, kilka słów dodać należy. Potwarzy nie było żadnej. „Naoczny świadek" widział trumnę na wózku ciągnioną przez parobka z kobietą, a zatem wózek z trumną zajechał po nieboszczyka. Mówiono mu, że ciało jest w trumnie, a nie miał obowiązku tego sprawdzać. Nie dla tego zaś nie było ciała w trumnie, skoro go niebyło, żeby ten sposób wywożenia zwłok osób nagle zmarłych wbrew wszelkiej, że tak powiemy, przyzwoitości i poszanowaniu, nie był po formie zaprowadzony, lecz tylko dla tego, że koledzy zmarłego nie dopuścili, aby w ten sposób odbyła się eksportacya. Nie „wszystko" więc, co pisał naoczny świadek było fałszywem — a wypadek ten powinien posłużyć do zaprowadzenia poczciwszej dla zmarłych posługi.

— Wydział Rady powiatowej Buczackiej przesłał telegrafem p. Grocholskiemu wyraz swego zadowolenia z jego nominacyi na ministra, oraz zaufanie, iż sprawy kraju naszego znajdą w nim rzecznika gorliwego u tronu.

— Nakładem wydawnictwa Władysława Jaworskiego w Krakowie wyszła powieść pod napisem: „Kraków przed czterdziestą laty", przez Walerego Wielogłowskiego. Autor zmarły w r. 1865, ułożył ją przed samą śmiercią, i nie zdołał wykonać ostatniego rozdziału. Wydawca niechcąc dawać niedokończonej powieści powierzył uzupełnienie jej p. L. Siemieńskiemu, który wchodząc w plan autora, zastosował ję do jego pomysłu i stylu i całość zrobił skończoną. Opowiadanie to jest jakby pamiętnikiem z czasów wolnego miasta, odświeżającym dawne życie miejscowe, osoby i domy, jedne już znikłe ze sceny, inne dotąd przechowujące tradycye cnót staropolskich. Szczególniej życie młodzieży akademickiej różniące się wielce od dziesiejszego, oddane trafnemi rysami i w żywych barwach, stanowi najwięcej zajmujące, z wdziękiem i uczuciem kreślone rozdziały tej powieści.

— *Neues Wiener Tagblatt* dowiaduje się właśnie, że „między szlachtą wschodniej i zachodniej Galicyi" krąży myśl wysłania do N. Pana deputacyi z podziękowaniem za nominacyę Dr Grocholskiego na ministra i z prośbą, aby Cesarz odwiedził w tych miesiącach Galicyę. W razie przychylnej odpowiedzi, deputacya ta uda się do Cesarzowej do Meranu, a na czele jej ma stać „hr. Adam Potocki, ojciec byłego prezesa ministrów". Gdyby to pisał nie wiedeński dziennikarz, możnaby mu jeszcze przebaczyć, że nie zajrzał chociażby do gotajskiego kalendarzyka albo do szematyzmu, ale dziennikarze wiedeńscy, którzy mieli sposobność widywania hr. Alfreda Potockiego i hr. Adama Potockiego codziennie czy to na ławach poselskich, czy to pierwszego na ławie ministrów, a niedawne temu czasy widywali ojca hr. Alfreda, tajnego radzcę długie lata mieszkającego w Wiedniu, niepowinniby przecież braci stryjecznych nie wielkiej różnicy wieku, brać za ojca i syna. Co zaś do podróży hr. Adama Potockiego na czele deputacyi, nie mógłby on brać udziału w niej, gdyby o takiej deputacyi była obecnie mowa, albowiem przebywa teraz we Włoszech, dokąd wyjechał dla poratowania zdrowia.

— Dr Michał Kaufmann, krakowianin, objął w tych dniach w zarząd zakład kąpielowy i żętycowy w Jaworzu na Szląsku austryackim na pograniczu Galicyi w pobliżu Bielska. Zakład ten urządzony kosztem właściciela majątku Jaworza (przezwanego Ernsdorf) hr. Saint-genois, zaczął być ostatniemi laty odwiedzany przez rodaków, którzy będą mieli teraz i tę dogodność, iż znajdą lekarza Polaka.

— Członkowie polscy reprezentacyi miejskiej w Poznaniu pp. Dr Matecki, Wegner i Janowicz, wystąpili z Rady z powodu odmówienia głosu p. Wegnerowi, który nowemu burmistrzowi zalecać chciał pojednawczość na polu narodowem w sprawach miejskich.

— W Luboni pod Oporowem w Poznańskiem umarła d. 27 b. m. Antonina z hr. Michałowskich hr. Ostrowska, wdowa po wojewodzie Antonim Ostrowskim, dowódzcy gwardyi norodowej polskiej w r. 1831, córka Józefa Michałowskiego, senatora Rpltej Krakowskiej, a siostra Piotra Michałowskiego niegdyś prezesa Rady Administracyjnej krakowskiej. Zmarła liczyła lat 73, bawiła przy córce p. Tadeuszowej Morawskiej.

— P. Karol Królikowski, artysta dramatyczny dawniej w Krakowie, a od wielu lat we Lwowie, złożył posadę dyrektora szkoły dramatycznej we Lwowie; miejsca jego objął literat p. Wład. Zawadzki.

— *Gaz. Narod.* pisze, że we czwartek rano na przedmieściu Stryjskiem we Lwowie, zabito w bójce z powodu zatargów rodzinnych zegarmistrza L.; *Gazeta Lwowska* zaś pisze, że mieszkający na przedmieściu Stryjskiem zegarmistrz Józef L., wdowiec 45 letni, wracając wieczorem we środę do domu, został przez nieznajomego człowieka, z którym spotkawszy się posprzeczał się, powalony na ziemię i kijem zbity. Zaprowadzony do domu, umarł nazajutrz, zapewne z pobicia. Śledztwo rozpoczęte.

— *Kuryer Warszawski* zapowiada popis znanego już w Warszawie szybkobiegacza Chrzanowskiego, który stawia zakład, iż obiegnie 9 razy szranki wyścigowe mające 2 wiorsty obwodu, a zatem 18 wiorst czyli $2^4/_7$ mil szybciej od każdego konia. Wzywa przeto jeźdźców w zapasy.

— D. 26 b. m. umarł w Meranie Albin Geneli, znany warszawski kupiec i sędzia trybunału handlowego.

— Nr 303 *Kłosów* zawiera: „Postąpiłem prawnie" powieść przez Waleryę Marennę (Morzkowską) (ciąg dalszy); — „Odyssea Homera" przekład Lucyana Siemieńskiego (dok.) z dwiema rycinami z rysunków Juliana Kossaka; — „Mikołaj z Gorzkowa, biskup wileński" przez R. z ryciną; — „Korespondencya" ze Lwowa (dok.) z Wiednia; — „Ludzie 1851 r." Wyjątki z dzieł Vermorela podał Maks. Gl. (c. d.); — „Dwie modlitwy" z 2ma rycinami; — „O małżeństwie pod względem hygienicznym" lekcya prof. Dra Łuczkiewicza (c. d.; — „Korespondencya" (z Krakowa); — „Listy" T. J. Jeża; — „Pracowici próżniacy" komedya w 3 aktach" M. Bałuckiego (ciąg dalszy); — „Rodzina Hohensteinów" romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. Pracki (c. d.); — „Przegląd polityczny".

— Sąd krajowy w Wiedniu zatwierdził konfiskatę zeszłego numeru dziennika humorystycznego *Figaro*. Powodem konfiskaty była rycina ubliżająca powadze Papieża i biskupów.

— W Wiedniu poszukują Majera Lazara kupca podobno z Krakowa, który wyłudziwszy tam towar wartości 1500 złr., uszedł i miał się wybrać do Ameryki.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W niedzielę dnia 30 kwietnia *Consilium facultatis*, komedya w 1 akcie oryginalnie prozą napisana przez Jana Aleksandra hr. Fredrę, *Tajemnica* komedya w 1 akcie przez Stanisława Dobrzańskiego i *Takie one wszystkie* komedya w 1 akcie p. Karola Neuey, przełożona przez J. Narzymskiego.

— Dnia 28 kwietnia przy słabym wietrze wschodnim, górą zaś północnym, niebo do połowy zachmurzone, temperatura od + 1°.6 doszła do + 10°.9 R. Barometr po południu począł zwolna iść znowu do góry i dnia 29 o godzinie 6ej rano wskazywał 328'''.66, termometr zaś + 2°.6 R. Dołem mgła, zresztą piękna pogoda.

— W niedzielę dnia 30go kwietnia, Śgo Katarzyny Seneńskiej; w poniedziałek dnia 1 maja, Śgo Filipa i Śgo Jakóba apostołów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z nad Uszwicy 18 kwietnia.

(+ *J.*) W numerach 54 i 55 *Czasu* z dnia 7go i 8go marca umieszczony został artykuł, w sprawie oszacowania gruntowego.

Artykuł ten o cenach przeciętnych targowych jest napisany z wielką znajomością przedmiotu, w szlachetnym zamiarze obznajomienia komisyj szacunkowych z brakami ustawy podatkowej z d. 24 maja 1869 r. Chociaż więc nic przeciw tak chwalebnej dążności mieć nie mogę i owszem z należytem uznaniem dla uczciwej pracy autora wyrazić się muszę, jednak zdania jego nie podzielam co do odpowiedzialności, jaką wkładać się zdaje na komisye szacunkowe oraz na komisyę i podkomisye krajowe, pod względem sprawiedliwego wymiaru podatku, a ztąd przyszłej pomyślności i dobrobytu kraju. Chociaż zapewne w przedmiocie tym dużo mniej posiadam wiadomości od osób fachowo obeznanych, jednak pozwalam sobie przedstawić zapatrywanie się moje w tym względzie i przytoczyć niektóre uwagi co do samej ustawy podatkowej, która zgubne skutki dla Galicyi przynieść może.

Sądzę, że gdyby wszyscy członkowie komisyj szacunkowych i komisyj oraz podkomisyj krajowych, łącznie z referentami rządowymi w Galicyi i Bukowinie, jak najlepiej zrozumieli i zastosowali ustawę podatkową z d. 24 maja 1869 r. względem rozkładu i stosunku podatkowego w Galicyi i Bukowinie, i chociażby dołożyli największej usilności w swoich pracach, nie mogą być żadną miarą odpowiedzialnymi za wymierzenie wysokości podatku. Odpowiedzialność ta ciążyć będzie na komisyi centralnej z 36 członków złożonej pod prezydencyą ministra skarbu lub jego zastępcy. (Ust. podat. § 7.) a przyszła pomyślność Galicyi pod względem ulżenia ciężarów podatku gruntowego zależeć będzie od prostej większości głosów.

Stosunek głosów Galicyi z Bukowiną do innych krajów Przedlitawii w komisyi centralnej podatkowej mającej obradować w Wiedniu, ma być następujący: Izba poselska mianuje dla Galicyi dwóch członków komisyi, dla Bukowiny jednego; Izba wyższa wybiera wszystkich członków sześciu. W najlepszym zatem razie można rachować jeszcze na jednego z tej Izby członka dla Galicyi z Bukowiną. W najkorzystniejszym razie może mieć przeto Galicya z Bukowiną czterech reprezentantów i obrońców w Komisyi centralnej. Nie rachując prezydującego, przypada z Izby poselskiej dla innych krajów, obranych 15 członków, z Izby zaś wyższej 5 członków, i powołanych przez ministra skarbu włącznie z inspektorami centralnymi 12 członków. Przeto razem, oprócz prezydującego, 32 członków. Chociażby więc wszystkie 4 głosy galicyjskie były najprzyjaźniejsze dla Galicyi, najzgodniejsze i jednolite, to zawsze będą się miały do ogółu głosów w komisyi jak 1 do 8. Tu zatem nie ma wątpliwości, od kogo będzie zależeć przyszła wysokość podatku.

Posiadam N. 1 z r. 1870 czasopisma niemieckiego *Geschäftsleiter*, traktującego o reformie podatkowej i regulacyi podatku gruntowego w Przedlitavii. Umieszczony jest tam program, który kończy się życzeniem rozpowszechnienia tego pisma, w celu ulżenia przeciążenia podatkowego, gdzie takowe istnieje, i objawia nieprzyjazne tendencye względem Galicyi i Bukowiny.

Zakończenie tego artykułu wskazuje, iż zadaniem jego jest, przyczynić się do ulżenia przeciążeniu podatkowemu ziemi. W tym celu oblicza on czysty zysk opodatkowany od jednego morga dolno austr. roli w różnych krajach koronnych, a mianowicie:

	mórg roli	opodatkowany zysk czysty	przeciętny czysty dochód od morga. zł.	c. mk.
Czechy	4,237,490	32,779,216	7	44
Morawa	1,843,537	12,495,883	„ 6	„ 47 „
Szląsk	408,934	2,328,361	„ 5	„ 42 „
Dolna Austrya	1,329,381	7,133,973	„ 5	„ 22 „
Górna Austrya	676,807	4,518,627	„ 6	„ 41 „
Galicya	5,789,983	15,053,956	„ 2	„ 36 „
Kraina	229,847	1,694,157	„ 7	„ 22 „
Salzburg	38,173	246,873	„ 6	„ 28 „
Styrya	532,752	3,175,940	„ 5	„ 58 „
Karyntya	170,742	1,159,200	„ 6	„ 47 „
Bukowina	437,869	1,181,166	„ 2	„ 42 „

Z tej taryfy wyprowadza autor, że grunt rolny w Galicyi i na Bukowinie w porównaniu z innemi krajami koronnemi jest nader nisko opodatkowany, chociaż żaden inny kraj nie zdoła produkować pszenicy równającej się z podolską. Cyfry rzeczone są wyjęte z akt urzędowych, a przytoczenie ich ma posłużyć na to, aby zwrócić, kogo to dotyczy, uwagę, że Polacy najlepiej umieli dotąd chodzić koło siebie i dla tego stosunkowo za nisko są opodatkowani. Skoro zaś wydatki państwa muszą być pokryte, zatem za tych, którzy płacą mało, inni więcej płacić są zniewoleni. Interesem przeto wszystkich więcej opodatkowanych jest starać się o ulgę w ciężarach, a środki i drogi autor artykułu niemieckiego wskazać obiecuje.

Z przytoczonego wyżej ustępu z *Geschäftsleitera* okazuje się, jak błędnie a zupełnie odwrotnie tłomaczy sobie redakcya tego pisma znaczną różnicę w stosunku przeciętnego czystego dochodu z morgi pól ornych w Galicyi i Bukowinie, do takiegoż przeciętnego dochodu w innych krajach Przedlitawii. Stosunek ten teraźniejszy w Galicyi z Bukowiną jest mniej więcej jak 1 do przeszło 2 i przeszło nawet 3 w innych krajach Przedlitawii. Ale też właśnie to dowodzi, o ile Galicya z Bukowiną niżej stoją w zamożności od innych prowincyj, gdy nawet już teraźniejsze podatki gruntowe są dla nas zanadto uciążliwemi. Czy jednak Komisya centralna będzie chciała uznać to wyjątkowe położenie Galicyi, i uwzględnić wnioski jej reprezentantów, wątpić można. Jeżeli kiedy w Radzie państwa Czechy, Morawianie, Szlązacy, Tyrolczycy lub Słoweńcy byli z nami w niektórych kwestyach w zgodzie, to w kwestyi podatkowej w Komisyi centralnej z pewnością przeciw nam wystąpią; a Galicya, która już teraz jest nadzwyczajnie w podatkach gruntowych przeciążoną, nie dozna w najlepszym razie żadnej ulgi, i owszem może być obłożoną nierównie większemi podatkami.

Autor wspomnionego na początku artykułu w *Czasie* wykazuje z nadzwyczajną dokładnością niewłaściwość okresu roku słonecznego, dla przeprowadzenia cen targowych ziemiopłodów zakresu lat 15, a względnie lat 10, i różnicę, jaka zachodzi między rachunkiem przeciętnych z lat słonecznych a rachunkiem przeciętnych z lat gospodarskich. Ten zarzut względem ustawy jest bardzo słuszny. Ale cóż dla nas z tego dobrego wyniknie, gdyby nawet przyjęto w zasadzie obrachowanie przeciętnych cen targowych ziemiopłodów według roku gospodarczego. Gdyby nam pod tym względem zadość uczyniono, nie przyciągniemy przez to do siebie 32 głosów, solidarnie nam przeciwnych w Komisyi centralnej. I owszem, uzyskaniem takich częściowych zmian w ustawie, chociaż słusznych naszych wymagań, będziemy uważani za zadowolonych co do całości Ustawy podatkowej, która zawsze dla Galicyi jest zgubną. Samo porównanie przeciętnych — u nas błędnych — cen targowych ziemiopłodów, do cen przeciętnych innych krajów, które może być użyte przez Komisyę centralną do ustanowienia stosunku podatkowego między krajami, obróci się na ogromną niekorzyść Galicyi. Wzięcie za zasadę opodatkowania wysokości cen targowych, chociażby takowe najsumienniej i zawsze według istniejących przepisów były zapisywane — co atoli w Galicyi w całym peryodzie 15 lat nigdzie się nie dzieje — jest już błędnem. Nie cena zboża na targu, ale wartość prawdziwa ziemi może być miarą dla podatku gruntowego. Jest bardzo wiele takich okolic, gdzie ceny na targach są wygórowane, gdyż w okolicy jest bardzo mała produkcya zboża, a spekulacya korzysta z braku zboża na miejscu. Możnaż tam więc wymierzyć większy podatek na tych biedaków, co muszą z dalekich stron sprowadzone zboże drogo kupować? Miarę najsprawiedliwszą wymiaru podatku gruntowego jest bezwzględnie jedynie cena kupna oraz dzierżawy gruntu, a jak w stosunkach obecnych w Galicyi najmniejsze przestrzenie, jakie mogą służyć do wymiaru podatku gruntowego, powinny się zaczynać tak pod względem kupna, jak dzierżawy, od obszaru dopiero 100 morgów. Po za ten barometr, wskazujący rzeczywistą zamożność kraju i wartość ziemi prawdziwą, w opodatkowaniu iść nie wolno, chcąc sprawiedliwie bez uciążliwości rozłożyć ciężar podatku gruntowego.

Tego czynnika głównego i jedynego Ustawa nie uwzględnia należycie; ale chce go mieć tylko jedną z dat pomocniczych, stawiając go dopiero w trzecim rzędzie; kładąc ceny przeciętne ziemiopłodów w pierwszym rzędzie, jako czynnik najważniejszy, a potem ceny robocizny, jak to z porządku w § 22 Ustawy umieszczonego wnioskować można. Według więc tych samych reguł co do czynników (dat pomocniczych) postępować będzie większość Komisyi centralnej, mając za sobą ustawę, aby dojść do najniższych podatków gruntowych w innych krajach; a na Galicyę i Bukowinę spadnie ta ogromna różnica, jaka się wyrobi ze zastosowania błędnych i niewłaściwych czynników wziętych za podstawę do oszacowania gruntowego. Na przedstawienia reprezentantów Galicyi i Bukowiny w Komisyi co do teraźniejszego, już tak znacznego przeciążenia Galicyi w podatkach, pokażą nam przeciwnicy nasi porównania cen przeciętnych targowych, które u nas są tak błędne; wskażą znaczne koszta administracyi i gospodarowania: nizkie ceny robocizny u nas w porównaniu z innemi krajami, i będą dowodzić taniej produkcyi; a na przedstawienie ogólnej nędzy w Galicyi pocieszą nas nadzieją pięknej przyszłości, jaka Galicyę czeka po zaprowadzeniu tylu projektowanych kolei żelaznych, i możności zakładania fabryk — lecz koniec końców zawsze nas przegłosują.

Radzić więc koło siebie bardzo pilno nam potrzeba. Swobody autonomiczne zostały nam nadane przez Monarchę dla tego także, abyśmy, broniąc naszej egzystencyi materyalnej, mogli także stać się podporą dla całości państwa. Użyjmy więc udzielonych sobie swobód dla utrwalenia dobrobytu kraju. Zadaniem sejmów Galicyi i Bukowiny, a w następstwie delegacyj ich do Rady państwa, powinno być uzyskanie usunięcia zgubnej Ustawy podatkowej, oraz ustanowienie dla Galicyi i Bukowiny pewnej stałej kwoty podatku gruntowego, na podstawie teraźniejszego stosunku podatkowego Galicyi z Bukowiną do wszystkich innych razem wziętych krajów Przedlitawii, z uwzględnieniem i ulżeniem teraźniejszego przeciążenia nas w podatkach, i pozostawienia samej Galicyi możności rozłożenia ciężaru podatku gruntowego u siebie — a wtedy dopiero Komisye podatkowe, jakieby istniały, mogłyby śmiało przyjąć na siebie odpowiedzialność za sprawiedliwy wymiar i rozdział podatkowy, za przyszłą pomyślność i dobrobyt kraju.

Walne zebranie akcyonaryuszów kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej odbyło się wczoraj w Wiedniu pod prezydencyą ks. Leona Sapiehy.

Dyrektor zarządu kolei Ofenheim podniósł starania dyrekcyi o przedłużenie linii do Warszawy i Odesy. Ministerstwo austryackie przyobiecało gwarancyę rządową do budowy linii kolei do Tomaszowa na granicy Królestwa. Prawdopodobnie rząd rosyjski z łatwością udzieli również koncesyi na dalszy ciąg drogi z Tomaszowa do Warszawy. Gdy Towarzystwo rosyjskie handlu i żeglugi wzięło na siebie budowę drogi z Odesy do Kiszeniewa i aż do Prutu, pozostanie więc zaledwie do 20 kilometrów drogi do zbudowania, dla połączenia Lwowa z Odesą. Droga ze Stryja do granicy węgierskiej i do Stanisławowa uzyskała już uchwałę Rady państwa i oczekuje tylko na sankcyę cesarską. Warunki koncesyi prawdopodobnie wszakże towarzystwo od konkurowania do budowy tej odnogi odstręczą.

Ponieważ rząd austryacki gwarantuje $1^1/_2$ miliona dla linii ze Lwowa do Czerniowic, 700.000 złr. dla kolei z Czerniowiec do Suczawy, a rząd rumuński gwarantuje 1.538.700 złr. za linie rumuńskie; na wypłacenie zaś 5% na obligacye wraz z amortyzacyą potrzeba tylko 2,045.800 złr., przyznawszy zatem jeszcze po 7% na każdą akcyę zostanie przewyżka 117.900 złr.

Ponieważ koszta budowy różnych linij przeniosły kosztorysy, Rada zawiadowcza wniosła wzięcie pożyczki 3 milionów złr. Nadto wniosła wypłatę nie 7% ale 5% w srebrze na każdą akcyę, resztę zaś ztąd pozostałą obrócić na zaspokojenie bieżących długów. Wnioski Zgromadzenie przyjęło.

Zyski ze spółek loteryjnych.

Od dawna uważamy bardzo szumne ogłoszenia w dziennikach niemieckich, a ostatniemi czasy i w naszych krajowych, zapraszające do nabywania losów przez spłaty ratami, tak pojedynczo jakoteż i we współce — a obiecujące świetne korzyści.

Rzeczywiście interesa to świetne, dla wekslarzy zowiących się bankierami i zajmujących się sprzedażą losów, lecz nie dla kupujących, Ażeby dać małą próbkę tej exploatacyi kieszeni publicznej, przedkładamy tu kilka takich zestawień. I tak n. p:

1) Spółka na 18 sztuk Losów z roku 1864.
18 sztuk Losów powyższych po kursie dziennym 126 złr. 25 c. kosztuje 2,272 złr. 50 c — spłata zaś tychże rozłożona na 24 rat każdego z 18tu spólników po złr. 8 — wynosi razem 3456 złr. Różnica obu kwot t.j. 1,183 złr. 50 c. pozostaje w kieszeni sprzedającego jako czysty zysk z jednej takiej spółki.

2) Spółka na 18 sztuk Losów premiowych węgierskich: Wartość tych Losów podług kursu po złr. 92 c. 80 za sztukę, wynosi 1,670 złr. c. 40 — 18tu spólników kupujących powyższe losy, płaci za nie w 25ciu ratach po 6 złr. 2,700 złr. pozostaje więc różnica 1030 złr., jako zysk na drugiej takiej spółce.

3) Nareszcie zachwalana jako najbardziej ulubiona spółka (tak zwana Gruppa A) na wszystkie w Austryi istniejące losy, do spłaty także w 25ciu ratach po złr. 5, na 18tu spólników.

Wartość tych wszystkich losów obliczona podług kursu wynosi złr. 808. 77 c. Kwota zaś ogólna w płacić się mających rat wynosi złr. 2,250, więc rzeczywiście musi to być najbardziej ulubiona grupa dla wekslarzy, gdyż przynosi im największy zysk t. j. 1,441 złr. 23 c. Którykolwiek przykład weźmiemy, zawsze okażą się równie świetne rezultata.

Z powyżej przytoczonych przykładów, widzimy potrójny zysk z podobnej sprzedaży losów osiągany przez sprzedających: najpierw zysk, w ogromnej różnicy kupna i sprzedaży samych losów; następnie zysk z gotówki otrzymywanej miesięcznie lub kwartalnie a będącej w obrocie, a nakoniec zysk z niemożności dalszego spłacania rat, w którym to razie nabywca traci prawo do spółki, a zarazem i wpłaconego kapitału, jeżeli nie w całości, to przynajmniej częściowo.

Dodajmy do tego po większej części brak wszelkiej pewności i gwarancyi ze strony sprzedających, jak to słusznie nadmienił *Przewodnik ekonomiczny* w Nr 16 przedrukowując uwagi w tej mierze jednego z dzienników węgierskich, a obaczymy jak publiczność nasza jest kolosalnie wyzyskiwaną przez wekslarzy.

O ile więc smutniej i boleśniej patrzeć na to, że i nasze instytucye kredytowe, których, przy zakładaniu hasłem być miało „przyniesienie ulgi i pomocy krajowi" idą za przykładem tych panów, urządzając podobne sprzedaże losów na raty, pod niemniej korzystnemi dla siebie warunkami.

W.

Bochnia 25go kwietnia.

Pszenica 5·10, żyto 3.30, jęczmień 2·75, owies 1·80 groch 4·75, ziemniaki 1·—, siano 1·25, konicz 1·50.

słoma —·90, drzewo twarde 11·50, miękkie 10·—, masła —·50.

(Nadesłane). Zwraca się uwagę cierpiących na ruptury na umieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenia *G. Sturzeneggera.*

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 27 kwietnia. Poseł włoski marg. Migliorati będzie odwołany z powodu zajścia swego z posłem pruskim bar. Werthern. (wiadomość ta powtarza się ciągle od czasu do czasu. *Red.*)

Paryż 26 kwietnia. Podobnie, jak pod Vincennes, żądał dziś dowódca wojsk niemieckich opuszczenia Saint-Ouen, zajętego wczoraj przez federalistów. Komuna uczyniła temu żądaniu zadosyć. Dzienniki zapewniają, że na tarasie tuileryjskim wzniesiono dwie baterye. Pałac Tuilleries ma być zamieniony w silną twierdzę.

Paryż 27 kwietnia. Warownie południowe uszkodzone wczorajszem bombardowaniem; artylerzyści doznali wielkich strat. Granaty wersalskie pękają w warowniach i niszczą kazamaty. *Mot d'ordre* mówi, że federaliści wysadzili w powietrze. Ogień federalistów przywiódł do milczenia jedną baterye wersalską na tarasie w Meudon. Komuna donosi, że 195ty batalion wziął do niewoli kilku żandarmów. Ten sam dziennik utrzymuje, że w forcie Mont Valérien powstał bunt, a żołnierze marynarki zagwoździli działa. Organa rokoszan głoszą, że pod Meudon dwa pułki nie chciały się bić. Bombardowanie Paryża rodzi w mieście niechęć do rządu wersalskiego. Komuna kazała aresztować jenerała Martimprey, gubernatora inwalidów.

Wersal 26 kwietnia. Thiers wydał okólnik do prefektów, w którym donosi o rozpoczęciu działań wojennych. Trzy wielkie szeregi bateryj rozpoczęły ogień przeciw warowniom Vanves i Issy. Spodziewają się rychłego zdobycia Issy.

Rouen 27 kwietnia. *Le Nouvelliste* donosi: Prusacy zamierzają obsadzić napowrót Fontainebleau.

Londyn 27 kwietnia. *Times* donosi z Wersalu 26go w nocy: Dziś przez cały dzień natarczywy ogień ciężkich 30-funtowych dział na warownię Issy, która wiele ucierpiała. Wybito już wielki wyłom. Z Bicêtre, Montrouge i Vanves dawano co pięć minut ognia na wojska rządowe stojące w Bagneaux, Chatillon i Villejuif. Z Mont Valérien strzelano na Levallois i na Porte Maillot. Paryski korespondent *Timesa* skarży się mocno na brutalstwo oficerów wersalskich, którzy krótki termin, bo 8-godzinny zawieszenia broni, starali się bez potrzeby skrócić.

Londyn 27 kwietnia. Po oświadczeniu Gladstona, iż rząd cofa swoje wnioski podatkowe a wnosi dodatek po 2 penny od 1 funta sterl. podatku dochodowego, rzekł Disraeli, że kanclerz skarbu stał się powodem niedoboru, gdyż przed dwoma laty mimo upomnień obstawał przy tem, aby zniżyć podatków niestałych w wysokości 3 milionów. W poniedziałek izba w komitet zebrana naradzać się będzie nad środkami rozwiązania kwestyi finansowej.

Nie chcemy polemizować o projekt ustawy wniesionej do Rady państwa przez hr. Hohenwarta, ale nie ma nic szkodliwszego, jak przypisywanie mylnego znaczenia projektom rządowym, szczególniej w chwili, w której takowe powszechną na siebie zwracają uwagę. Gdyby projekt rządowy ograniczał prawo inicyatywy sejmowej w sprawach odnoszących się do ustawodawstwa państwowego, lub poddawał sejmy Radzie państwa; w takim razie byłby przepełniony duchem centralistycznym i zasługiwałby na stanowczą opozycyę ze strony delegacyi polskiej. Żaden jednak z tych względów nie ma miejsca: rząd nie narusza praw sejmu ani samodzielności jego władzy ustawodawczej w dotychczasowym zakresie działania; z drugiej strony nie rozszerza zakresu Rady państwa, lecz tylko podaje sposób, w jaki wnioski sejmowe mają być wprowadzane do Izby celem konstytucyjnego ich traktowania. Właściwie więc projekt rządowy nie ma wprost charakteru autonomicznego, ale uzupełnia ważną lukę w konstytucyi na korzyść inicyatywy sejmów krajowych, a ztąd łatwo pojąć zaciekłość niemieckich organów centralistycznych przeciw takowemu.

Wiedeński *Neues Tagblatt* odznaczający się wynajdywaniem bajek politycznych bez żadnej ich krytyki, donosi, że poseł rosyjski w Wiedniu p. Nowikow miał rozmowę z hr. Beustem z powodu mianowania ministrem p. Grocholskiego i że rozmowie swojej doniósł ks. Gorczakowowi. *Tagblatt* nie twierdzi, aby miał otrzymać tę wiadomość z Petersburga, ale nie wie tylko o tem, że rosyjski ambasador zapytał. Hr. Beust odpowiedział, że to sprawa wewnętrzna Przedlitawii, do której on nie wdaje się, jak hr. Hohenwart nie wdaje się w sprawy zagraniczne. Odpowiedź ta nie zadowolniła ks. Gorczakowa, jak twierdzi wiedeński publicysta.

Nie bylibyśmy tej bajeczki podali, tak dalece trąci ona z daleka zmyśleniami, gdyby nie to, że nadszedł telegram prywatny z Wiednia w tym przedmiocie, mówiący o niej. Telegram brzmi:

„Doniesienie o rozmowie Nowikowa z Beustem z powodu Grocholskiego, zmyślone. Ziemiałkowski oświadczył w *Neue Presse*, że obcym jest *Dziennikowi Polskiemu*."

W wyborze deputowanego do parlamentu niemieckiego z powiatów Szamotulskiego, Międzychodzkiego i Obornickiego d. 27go bm. otrzymał hr. Kwilecki 745 głosów, a kandydat niemiecki Rönne 406 głosów.

Telegrafowane nam wczoraj doniesienie *Gazety krzyżowej*, o wstawieniu się arcybiskupa Ledóchowskiego za arcybiskupem paryskim Darboy, brzmi dosłownie jak następuje:

„Za popędem Arcybiskupa Westminsterskiego, Arcybiskup poznańsko-gnieźnieński hr. Ledóchowski zgłosił się do księcia kanclerza z prośbą, aby się ten wstawił o ocalenie życia Arcybiskupa paryskiego, które zdaje się być zagrożonem przez Komunę, w której rękach on, jak wiadomo, znajduje się. Na pismo to dano odpowiedź przyrzekającą, i wysłano do jenerała Fabrice polecenie telegrafem, aby zrobił przedstawienie do Komuny i zwrócił jej uwagę na to, iż tego rodzaju zbrodnia mogłaby wywołać oburzenie opinii publicznej w Europie i ze względów ludzkości spowodować wdanie się".

Nie ulega wątpliwości, że Komuna, która się lęka Prusaków i unika wszelkiej okoliczności obrażenia ich, która ciągle się zastrzega, iż szanuje traktat wersalski, uczyni zadosyć żądaniu jenerała Fabrice. Odwołała ona bowiem bezwłocznie wojska swoje z miejsc, które według traktatu wersalskiego nie mogą być w posiadaniu Francuzów; gdy tymczasem, jak się można przekonać z mowy Bismarka w parlamencie niemieckim d. 24 b. m., Prusacy pozwolili rządowi wersalskiemu zajmować okolice traktatem tym wyjęte z pod prawa okupacyi francuskiej. Dalszy dowód uwzględniania Niemców ze strony Komuny leży w następującem obwieszczeniu Clusereta z d. 23 b. m., ogłoszonem w *Journal officiel*: „Alzacczycy i Lotaryńczycy bawiący obecnie w Paryżu, nie mogą być zmuszani do służby w gwardyi narodowej. Delegat (minister) wojny spodziewa się, że zdrowy zmysł ludu uwolni go od wchodzenia w dalsze szczegóły tyczące się motywów tego kroku".

Ze zbliżającą się wiosną krążą znów wieści o zjazdach monarchów, a naprzód jak zwykle, że Car Aleksander zjedzie się z Cesarzem Wilhelmem, to znów, że Cesarz Wilhelm zjedzie się z Cesarzem Franciszkiem Józefem. Ponieważ w rękach tylko tych trzech monarchów spoczywają dziś losy świata wobec uchylenia się Anglii, przeto kombinacye wszystkie muszą się odbywać w tej tryadzie: albo dwóch przeciw jednemu, albo wszyscy trzej przeciw reszcie Europy. W tej rachubie zupełna panuje swoboda; dla tego nie zapuszczamy się w odgadnięcie, który z tych trzech przypadków nastąpi.

Wczoraj miano ze strony wersalskiej uderzyć na Paryż. Thiers zapowiedział to prefektom w okólniku.

W przeddzień walki stanowczej Thiers miał d. 27go mowę w zgromadzeniu narodowem, i w niej wyraził boleść swoją, iż musi się uciekać do środków strasznych, a wreszcie zastrzegał się przeciw podejrzeniu o brak liberalizmu i o niechęć dla formy republikanckiej rządu.

Jntro 30go przypadają w całej Francyi wybory do rad gminnych na mocy nowej ustawy gminnej uchwalonej przez zgromadzenie narodowe. Oczywiście, że Paryż nie będzie wybierał nowej „Komuny," która jest dziś właściwym a wyłącznym jego rządem. Minister Picard rozesłał okólnik do prefektów z powodu tych wyborów, upominający ich, aby nie dopuścili zamieszek w dniu wyborów. Obawy te nie są wcale płonne. W Bordeaux rzucono się na ajenta policyjnego i pobito go na śmierć za zerwanie plakatu Komuny paryskiej, w Marsylii dano pięć wystrzałów do szpitala obsługiwanego przez Siostry miłosierdzia i zabito jedną zakonnicę. Z tego powodu aresztowano wiele osób podejrzanych o znoszenie się z Komuną paryską. A jeśli można wierzyć oznajmieniu zrobionemu na posiedzeniu Komuny paryskiej d. 24 bm., miasto Mans zrobiło rewolucyę, obwołało się na sposób paryski miastem wolnem, a załoga miejscowa połączyła się z ludem, toż samo zrobiło wojsko wysłane z Rennes na stłumienie ruchu. Dotychczas nie doniesiono o tym wypadku na innej drodze. Również oznajmiono na tem posiedzeniu Komuny, że w Lyonie przyjdzie do obwołania Komuny. Tak więc dzień jutrzejszy może rzeczywiście być bardzo niebezpiecznym dla rządu wersalskiego. Tymczasem dzienniki wersalskie szydzą sobie z przechwałek paryskich i podają Komunę w śmieszność. Jest ona śmieszną nie przez to co robi, lecz przez to co mówi, bo obrady jej jak i rozkazy zdradzają zupełną nieznajomość spraw publicznych; lecz skutki tej nieznajomości są raczej smutnemi niż śmiesznemi.

Wiadomo, że nie było tego roku w Rzymie zwykłych podczas Świąt Wielkonocnych uroczystości. Donoszą nam atoli pod d. 24 bm., że ognie sztuczne zwane *Girandolą*, palone zwykle w poniedziałek wielkanocny, przeniesione zostały tego roku na d. 21 jako rocznicę założenia Rzymu. Czy wilczyca Romulusa w kronikach swoich datę tę zostawiła? Mniejsza o to. Fajerwerk się odbył tego dnia na *Monte Pincio, u Piazza del Popolo* przepełnione było ludem. Księztwo Humbertowie przybyli z Neapolu na tę uroczystość. W tymże samym liście zapewniają nas *de viso*, że Ojciec Sty najlepszem cieszy się zdrowiem, a zapisać to winniśmy, bo właśnie powtarzały się systematycznie rozpowszechnione wiadomości o chorobie Piusa IX.

Z Konstantynopola donoszą 21go, że urządzone będą w Dardanelach i Bosforze torpedy dla obrony tych cieśnin. Robotą tych min podwodnych zajmuje się pewien oficer amerykański.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 29 kwietnia. *Gazeta krzyżowa* dowiaduje się, że nic jeszcze nie postanowiono co do planu podróży Cesarza Wilhelma do kąpiel; ze strony jednak lekarzy zalecają naprzód Ems a potem Gastein. Według tego samego dziennika zapewniają ze strony wiarogodnej, jakoby przyrzeczenie zrobione przez Cesarza, jak to utrzymuje jeden z tutejszych dzienników katolickich, pewnej deputacyi katolickiej, iż Cesarz po ukończeniu wojny, wespół z innymi książętami przedsięweźmie kroki przeciw okupacyi włoskiej Rzymu, nie było dane ani w takiej ani w podobnej formie i z taką stanowczością, lecz Cesarz zapewnił tylko deputacyę o swojej gotowości. Cesarz jednak weźmie na uwagę w właściwym czasie odnośne stosunki i interesa. Nakoniec *Kreuz Ztg* dowiaduje się, że wysyłka wojsk do Francyi o tyle na nowo odbywać się ma, o ile tego wymaga utrzymanie wojsk naszych ruchomych tam stojących w ciągłej gotowości do boju.

Berlin 29 kwietnia. Na wstawienie się Prus (p. wyżej przegląd) odpowiedział Cluseret, iż postawi w Komunie wniosek względem uwolnienia arcybiskupa paryskiego i innych księży, i spodziewa się przyjęcia tego wniosku.

Paryż 27 kwietnia. *Journal officiel* pisze: Wszystkie przedmioty będące własnością cudzoziemców nie podlegają rekwizycyi. Komuna ustanowiła w każdej municypalności (w każdym okręgu miejskim) komisyę i poleciła jej starać się o nabywanie broni i chwytanie zbiegów od poboru. Raport o żywności mówi, że takowa na długi czas wystarczy i przyrzeka bronić ludność od spekulantów i niedopuścić braku. Rozporządzenie municypalności dwunastu okręgów naznacza obywatelom od lat 19tu do 40tu ostateczny termin wejścia do służby gwardyi narodowej pod zagrożeniem sądów wojennych. — Komuna przyjmowała wczoraj deputacyę paryskich wolno-mularzy, która oświadczyła, że skoro wyczerpały się wszystkie środki pojednania z Wersalem, wolno-mularze zatkną chorągiew swoją na okopach Paryża, a jeźli choćby jedna kula ugodzi w chorągiew, wolnomularze pójdą przeciw nieprzyjaciołom Komuny. Wolno-mularze paryscy powołują swoich towarzyszy na prowincyi do walki przeciw polityce Thiersa. — Dziennik *Mot d'Ordre* potwierdza wiadomość, że Tuluza w zupełnem znajduje się powstaniu.

Paryż 27 kwietnia. Pod Porte Ternes bardzo silna trwa kanonada. Bombardowanie warowni południowych znacznie dziś słabsze; flota wersalska przypłynęła w okolicę Bezons (pod Paryżem). Łodzie działowe federalistów biją silnie w Mont Valérien. Zaciekłość przeciwnikó w coraz większa. Według raportu przesłanego Komunie liczba zabitych i ranionych federalistów wynosi 9000; innych 3000 miało się dostać w niewolę.

Paryż 28 kwietnia. Komuna paryska odmówiła żądania, aby rozstrzelać arcybiskupa Darboy i Chadey z powodu rozstrzelania przez Wersalczyków czterech gwardzistów narodowych.

Paryż 28 kwietnia, wieczór. Dzisiaj Wersalczycy uderzyli całemi siłami na środkowe miasto. W mieście gorliwie budują nowe olbrzymie barykady; dowozy przesyłek z żywnością przybywają spóźnione.

Wersal 28 kwietnia wieczór. Na zgromadzeniu narodowem minister skarbu wniósł żądanie kredytu na koszta zaopatrywania wojsk niemieckich. Minister oświadcza, iż przyjęte zobowiązania regularnie i sumiennie zostały dotrzymywane; wypłaty za upłynione termina uiszczone, a na przyszłość przyjętym zobowiązaniom stanie się zadosyć. Przybyli tu delegaci z Bordeaux w celu utorowania pojednania, i wyjechali do Paryża.

Kursa. Wiedeń 29 kwietnia, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·95. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·70. — Losy z r. 1860 97·80. — Akcye banku 749·—. — Akcye kredytowe 280·—. — Londyn 124·90. — Srebro 122.— — dukat 5.87 — Lombardy 178·80. — Losy z roku 1864 126·25. — Akcye franco-austr. 112·—. — Napoleony 9·91 —·— Akc. kol. gal. Karola Ludwika 266·75. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 178·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 161·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106·— — Akcye banku jenerał. —·—. — Renta w srebrze 68.80. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dl. obrotu ogóln. 164·50 Akcye anglo.-banku 261·—. Akcye kol. rządow. 424·50. — Akcye kol. siedm. 171·50. — Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc. kol. Pardubic. 180·50. — Akcye kol. północ. 225·50. — Tramway 218·50 — Akcye banku budowy 81·60. — Akcye kol. wschod. 86·— — Akcye kolei Alföd 176·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 86. — — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Otwarcie subskrypcyi

na 6-procentową, wolną od podatku pożyczkę pierwszeństwa, połączonego

węgierskiego Towarzystwa żeglugi parowéj

w kwocie złr. 3,000,000 w. a.

podzieloną na 7,500 sztuk obligacyj pierwszeństwa po złr. 200 i 15,000 sztuk po 100 złr. wa.

Kurs emisyjny ustanowiony jest na 83 za 100 w banknotach w. a.

Kapitał akcyjny: złr. 5,000,000 w. a. w 25,000 szt. pełno-wpłaconych akcyj.

Pożyczka ta przeznaczoną jest na pomnożenie parku okrętowego, na umorzenie pasywów pięciu połączonych Towarzystw żeglugi porowej, oraz na dostarczenie odpowiedniego kapitału obrotowego. Na zupełne zabezpieczenie wydać się mających obligacyj pierwszeństwa, służą wszelkie nieruchomości i cały park okrętowy połączonego węgierskiego Towarzystwa żeglugi parowej. Wartość szacunkowa powyższych, jako szczegółowa gwarancya, służących przedmiotów, łącznie z kapitałem obrotowym, wynosi podług orzeczenia komisyi szacunkowej, około **8miu milionów złr. wal. austr.**

Dla czuwania nad prawami, posiadaczom obligacyj pierwszeństwa zastrzeżonemi, wchodzi w skład Rady zawiadowczej połączonego węgierskiego Towarzystwa żeglugi parowej, trzech ze strony król. węgierskiego rządu i trzech ze strony Banku Franco-austryackiego we Wiedniu i Banku Franco-węgierskiego w Peszcie, ustanowionych, razem przeto sześciu radców nadzorczych. Również bez przyzwolenia obudwu tych Banków i król. węgierskiego rządu, żadna późniejsza pożyczka nie może być z niniejszą na równi postawioną, a tem mniej takową poprzedzać.

Wobec złr. 5,000,000, kapitału akcyjnego, posiadają obligacye pierwszeństwo, tak co do oprocentowania, jakoteż spłaty.

Obligacye pierwszeństwa opiewają na okaziciela.

6%we odsetki bez wszelkiego potrącenia podatku dochodowego i należytości, płatne są półrocznie na dniu 31 marca i 30 września każdego roku, po raz pierwszy zaś dnia 30 września r. 1871 w Peszcie, w Wiedniu, Amsterdamie, Bazylei, Frankfurcie n. M. i w Sztutgardzie.

Spłata *al pari* nastąpi w przeciągu 50ciu lat bez jakichkolwiek potrąceń w Peszcie, Wiedniu, Amsterdamie, Bazylei Frankfurcie n. M. i w Sztutgardzie.

Pierwsza spłata nastąpi dnia 1. lipca 1872, wskutek pierwszego dorocznego losowania w miesiącu kwietniu 1872, według planu, odbyć się mającego.

Wypłata wylosowanych obligacyj, nastąpi zawsze dnia 1. lipca każdego roku.

Warunki Subskrypcyi:

1. Subskrypcya rozpocznie się w dniu 3go Maja 1871 r.:

W **KRAKOWIE**	w Filii c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego.
„ **LWOWIE**	„ c. k. uprzyw. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym.
„ **Wiedniu**	„ Banku Franco-Austryackim.
„ **Peszcie**	„ Banku Franco-Węgierskim.
„ **Pradze**	„ Banku Powszechnym czeskim.
„ **Bernie**	„ c. k. uprzyw. morawskim Banku dla Handlu i Przemysłu.
„ **Gracu**	„ powszechnym styryjskim Banku kredytowym.
„ **Lincu i Salcburgu**	„ Banku dla Wyższej Austryi i Salcburga.
„ **Augsburgu**	u pana Natana Wilmersdörffer.
„ **Bazylei**	„ tamtejszym Banku handlowym.
„ **Frankfurcie n. M.**	„ Banku Austro-Niemieckim.
„ **Mannheim**	„ Banku kredytowym reńskim.
„ **Monachium**	„ Banku handlowym bawarskim.
„ **Sztutgardzie**	„ Banku Związkowym Wirtemberskim.

Zamknięcie subskrypcyi nastąpi **dnia 6go Maja o godzinie 4ej po południu.**

2. Kurs emisyjny ustanawia się na 83%.

3. W razie wyższej, nad ogłoszoną, subskrypcyi, nastąpi stosunkowa redukcya.

4. Subskrybenci przy podpisywaniu, złożyć mają tytułem kaucyi w gotówce lub papierach giełdowych, 10% od nominalnej wartości subskrybowanych tytułów, czyli po złr. 10 na każdą obligacyę pierwszeństwa opiewającą na złr. 100, złr. 20 na każdą obligacyę opiewającą na złr. 200.

Po uskutecznionej repartycyi, możliwa nadwyżka będzie zwróconą.

5. Uzupełnienie wpłaty, wedle życzenia subskrybentów, w dotyczących miejscach subskrypcyjnych, nastąpić może od dnia 6go Maja najdalej do 31go Grudnia 1871 r., i to tylko na całe tytuły (sztuki), za zwrotem 6% odsetków od dnia 31go Marca ną obligacyach ciążących; w przeciwnym razie, kaucya gotówką złożona, aż do dnia odebrania obligacyi po 6 od sta oprocentowaną będzie. Na dniu 1go Stycznia 1872 r. gaśnie prawo poboru kwitów interymalnych, do tego czasu nie odebranych, i przepada tytułem kaucyi uiszczona wpłata.

6. Za uiszczeniem pełnej wpłaty, wydane będą tymczasowo kwity interymalne, które później, za osobnem ogłoszeniem na rzeczywiste tytuły (obligacye pierwszeństwa) zamienione będą.

7. Wpłaty, które po dzień 15go Maja r. b. uskutecznione będą w walucie zagranicznej, w dotyczących po-za-austryackich miejscach subskrybcyjnych, obliczone zostaną podług kursu, jaki w dniu subskrypcyę poprzedzającym w osobnem ogłoszeniu podany będzie do publicznej wiadomości.

Wpłaty uskutecznione po dzień 15go Maja przyjęte będą po kursie dziennym wiedeńskim.

Formularzy deklaracyj subskrypcyjnych, które w podwójnych egzemplarzach mają być wystawiane, tudzież prospektów dostać można wwyż wymienionych miejscach subskrypcyjnych.

(595-2-3)

(Nadesłane).

O recenzyi muzycznej w Krakowie.

Słuchając wykonanego w kościele P. Maryi *Stabat Mater* Lwowa, mimowolnie zadałem sobie pytanie, jak też się znajdzie krakowska recenzya wobec tej kompozycyi, i poznałem ze zdania w Nrze 82 „Kraju" o niej wyrażonego, jak wysoce jest niekompetentną.

Szanowny sprawodawca powinien wiedzieć, że kompozycya ta przeszła już wszelkie krytyczne instancye muzykalnej Europy, i na dowód jestem w stanie udzielić sądu pierwszego niemieckiego krytyka muzycznego, Hanzlika.

Bardzo dobrze powiedział Buszczyński, że w Krakowie niema umiejętnej krytyki muzycznej; i w istocie: stosownie do humoru p. recenzenta, albo ona wszystko ryczałtem chwali albo nahałem potępia, a już mowy o tem niema, aby czegoś nauczyła. — Co dalej, zestawiając recenzye tutejsze z całego roku, widać w nich systematyczność w potępianiu wszystkiego, cokolwiek wyszło z pod pióra sławiańskiego, a szczególniej polskiego, i tylko względom osobistym przypisać należy, że Żeleński przez tutejszą krytykę szczęśliwie się prześliznął. Pamiętnem mi jest obrzucenie błotem najoryginalniejszego z polskich kompozytorów, Dunieckiego, jakim go dopiero w Niemczech i w Czechach uznano, również nie zapomnę nigdy artykułu, odsądzającego Moniuszkę w „Halce" i „Verbum nobile" od wszelkiej kompetencyi, a przed rokiem umieścił „Kraj" artykuł potępiający Kurpińskiego, a nawet uznanego przez cały świat muzyczny Dobrzyńskiego, i to za jego symfonią, którą tam nazwał uwerturą, a która przed trzydziestu kilku laty wobec tak potężnych konkurentów, jak Mendelsohn, Spohr, Lachner i Reber, uznaną została w Dreznie na konkursie międzynarodowym za zasługującą na pierwszą nagrodę. Takiśam los spotyka od recenzyi krakowskiej i innych sławiańskich kompozytorów, a w niniejszym wypadku Lwowa; zapewne bowiem nie wie o tem szanowny recenzent, że świat muzyczny uznał jego wraz z Cherubinim, Bortniańskim i Schnablem za najcelniejszych kompozytorów kościelnych XIXgo wieku.

W doradzaniu przedstawienia raczej Haendla, aniżeli nieznanego panu sprawodawcy Lwowa, widać zupełny brak znajomości muzyki, gdyż w takim razie nie powiedziałby, że Haendel jest łatwiejszym do wykonania. Niech tylko weźmie jakąkolwiek jego partyturę do ręki, a pozna, że śpiewak chórowy musi tam być tak kształcony jak teraz koncertowy, że każdy członek ensemble musi być wysoko muzykalnym, że kapelmistrz mimo tych dwóch danych, potrzebuje nadzwyczajnej przytomności i rutyny, a najgłówniejsza, że Haendel pisze na instrumenta, które już teraz nie istnieją, co zmusiło już Mozarta blisko sto lat przed nami do przeinstrumentowania „Mesyasza", by umożebnić przedstawienie go teraźniejszemi instrumentami. Zresztą Haendel nie napisał nic na wielki tydzień, a jeżeli pan recenzent chce temu zaprzeczyć, niech przytoczy tytuł dzieła odpowiedniego. Lecz mnie się zdaje, że się pomylił w nazwisku, mając może na myśli Bacha „Matthaeus-Passion" albo „Johannes-Passion" lub tegoż „Passionsmusik." Gdyby rzeczywiście Bacha radził, niech wie, że w nim trudności przy Haendlu wymienione, są jeszcze i to o wiele większe, i dlatego zaledwie wiedeński Kunstverein odważy się wykonać Bacha raz na lat kilkanaście. — Kończąc ten artykuł, radzę Szanownemu sprawodawcy, żeby poświęcił jakiś czas obznajomieniu się z historyą i literaturą muzyczną, a przekonany jestem, że się już nie odezwie z podobnemi zdaniami, które go tylko skompromitować mogą wobec czytającej publiczności.

Kraków dnia 25 Kwietnia 1871 r.

(680) *Weis.*

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 28 kwietn.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Akcye Bank. g. dHiP	69 50	67 50
Listy zast. pol. z kup.	90 25	89 25
Bankn. pol. 100 złr.	412	409
Ruble ros. za 100 rs.	162¾	162
Talary pr. za 100 tal.	185	184
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	81
Srebro nowe austr.	123¼	122
Dukat ważny	5 92	5 85
Napoleon d'or	10 2	9 90
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	74½	73
5% „ „ „ „	84½	83½
Obl. indemniz. z kup.	77¾	76¾
Ak. k. g. z dyw. bez k.	268	265
„ L. Cz. z całą wpł.	180	177
Losy prem. węgiers.	94 —	91 50
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 28 kwietn.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 10	59 —
5% „ „ „ sreb.	68 85	68 75
„ Obl. ind. niż. Aus	97 —	96 50
„ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ węgiers.	80 20	79 90
„ „ galicyj.	75 50	75 —
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	75 25	74 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. rządk. 100 złr. (800	107 50	107 30

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 30	97 10
4% galicyjskie	— —	72 50
5% „	— —	83 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 50	88 —
5% węgierskie. los.	90 —	89 70
5% zakł. kred. austr.	106 70	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	123 50	123 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	299 —	298 —
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	98 —	97 75
„ „ „ 1864	126 75	126 50
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	163 75	163 25
„ żegl. par. na D	102 —	100 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	18 —	17 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	750 —	748 —
Zakładu kredytow.	279 80	279 60
Żeglugi par. na Dun.	607 —	606 —
Kolei półn. Ferdynan.	2242	2237
„ rządowej fr.-a.	421 50	420 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	224 50	224 25
„ Pardubickiej	180 25	179 75
„ południowej	180 25	180 —
„ Galicyjskiej	265 75	265 25
„ Czerniowieckiej	178 —	177 50
Kol. węg. półn. wsch.	162 25	161 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 75
Akc. kol. Alf. finmań.	175 50	175 —
„ „ Kosz.-Bogum.	97 50	97 —
„ „ Siedmiogrodz.	170 25	169 75
„ „ Cisańskiej.	252 25	251 75
„ „ Wschod. węg.	86 25	85 75
Akcye Bank. ang. au.	261 75	261 25
„ „ angl. węg.	86 75	86 25
„ Zakł. kred. węg.	99 50	99 —
„ banku frank. austr	112 25	111 75
„ „ węgierskiego	70 50	70 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	93 —	92 50
„ galic. hipotecz.	— —	118 —
„ austr. związkow.	107 50	107 —
„ dla obrot. ogól.	164 50	164 —
„ Tow. han. pł. leś.	29 —	28 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 —	94 50
„ (Emis. 1862) „ „	93 —	92 70
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 75	139 25
„ „ Emis. 1867 „	135 50	135 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 50	112 25
„ Bony 1870-1874 6%	242 —	241 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 60	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	106 —	105 75
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	95 50	95 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	105 25	104 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 60	100 30
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 50	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	— —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 25	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 10	89 90
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	97 —	96 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	96 —	95 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 90	5 88
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 91	9 90
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerény angielskie	12 63	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 35	122 —
Srebro, kupony	122 50	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84 25	1 84
Lwów 27 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 86	5 78
„ cesarski	5 90	5 83
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 25	82 75
„ „ 4%	73 20	72 60
Listy zast. banku hip	88 25	87 90
Obligi indem. b. kup	74 90	74 40
Akcye kol. gal. b. kup.	266 —	265 —
„ „ lwow.-czer.	179 —	178 —
Akcye Banku hip. gal.	119 50	118 —
Warsz. 27 kwietn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 11	86 61
„ „ 2 ser. „	88 36	87 86
„ kupon „	— —	1 38 8/9
Listy zastawne nowe	88 33	88 —
kupony	— —	1 73 3/3
Listy likwidac. „	73 55	73 21
kupon „	—	1 62 2/9
Kolej warsz. wied. „	74 —	73 50
„ warsz. byd. „	68 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	6.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.38
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.53	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.18 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* — Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* — Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*